Nr. 218 | We Lwowie Sobota dnia 8. Sierpnia 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler, G. L. Daube; w Hamburgu: Karolr et Liebmann. W Warszawie: Reichmann & Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perès 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Poszukiwania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza



## Oświata a zbrodniarstwo.

Lwów 7. sierpnia.

Gdyby nie ten nieszczęsny „sezon martwy" w polityce, wśród którego do znudzenia już oklepanym tematem bieżącej chwili jest wizyta eskadry francuskiej u cara jegomości, albo znów wizyta młodzieniaszka w koronie u tego samego władcy życia i mienia 100 miljonów niewolników; gdyby — powtarzamy — nie ten brak kompletny spraw i wypadków uwagi godniejszych w świecie politycznym, to, gdzie jak gdzie, a na tem miejscu nie pojawiłby się tytuł artykułu, powyżej w nagłówku dziś wypisany. Same te dwa wyrazy bowiem: „oświata a zbrodniarstwo" uprzedzają już czytelnika z góry, że nie będzie tutaj mowy o polityce, a przecież to miejsce przeznaczone jest, stosownie do układu naszego pisma, na artykuły *par excellence* polityczne! Wszelakoż zdaje nam się, że, zamiast siebie i czytelnika nużyć do umęczenia powtarzaniem tych samych frazesów, kombinacyj i przypuszczeń na tle zamierzonego dopiero, czy już może i zawartego sojuszu trzeciej rzeczypospolitej francuskiej z despotycznym caratem północnym, lepiej uczynimy, gdy wyjątkowo poświęcimy tę rubrykę kwestji nie politycznej, ale zato społecznej. Tak — kwestji czysto społecznej i niezawodnie jednej z najżywotniejszych, jakie narzucają się ustawicznie i myślicielom i laikom do odgadnienia.

Chcemy mianowicie na podstawie garstki dat statystycznych, zaczerpniętych z jednego z najpoważniejszych monitorów południowo-niemieckich, dojść do pewnych pouczających wniosków o stosunku oświaty do zbrodniarstwa. Mimochodem zauważymy jeszcze — a powtarzamy tu słowa własne rzeczonego pisma — że pochop do zestawienia suchych dat w tej mierze wzięło ono z dość... oryginalnej enuncjacji pruskiego ministra oświaty hr. Zedlitza, który na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu pruskiego wypowiedział — naturalnie ku wielkiemu zdumieniu całej postępowej prasy — to dość śmiałe zapatrywanie swoje, że oświata nie tylko nie wywiera na zbrodniarstwo wpływów korzystnych, ale owszem dzieje się wprost przeciwnie. Podonczas, pisma nawet berlińskie lekko i mimochodem zbyły jeno tę tak wysoce zagadkową, zwłaszcza w ustach ministra oświaty, krytykę dobroczynnych wpływów oświaty. Tem mniej zwróciła na nie uwagi prasa zagraniczna, zajęta przedewszystkiem przymierzami „pokojowo-wojennemi." Teraz dopiero poruszyło ten, co najmniej już *lapsus linguae* ministerjalny, owo czasopismo niemieckie, przytaczając niektóre daty, samą cyfrą nielitościwie zbijające niefortunną ekspektorację hr. Zedtlitza. Ze sofistyką, godną lepszej sprawy, rzekł on mianowicie, że oświata, wychowanie nigdy nie było skuteczną zaporą dla ciężkich zbrodni i że niejednokrotnie popełniały je właśnie osoby, które się zaliczały do tz. inteligencji, do warstw oświeconych...

Rzecz prosta, że takie *dictum*, wyrzucone z gardła ministra, jest pożądaną wodą na młyn reakcjonistów i w ogóle zacofańców wszelakiej barwy i narodowości, z których, na szczęście, coraz mniej odważa się jawnie głosić tego rodzaju zdrożne zapatrywania. Gdyby bowiem prawdą było, że oświata nie jest przeciwważnikiem zbrodniczych instynktów natury ludzkiej, to może i nieźle byłoby, pozostawić szerokie masy w ewangielicznej prostocie ducha, w ciemnocie intelektualnej. Lecz, na szczęście, ten pesymizm, czy uprzedzenie ministra pruskiego i jemu podobnych przeciwników oświaty ogólnej, nie ma podstawy w rzeczywistości, a statystyka kryminalna dowodzi zupełnie inaczej. Naturalnie, nie należy mięszać oświaty, wychowania—że tak powiemy—„materjalnego" z „formalnem" i na manowce zbłądziłby każdy, upatrując, dajmy na to, w samej umiejętności czytania i pisania środek dostatecznie silny do zwalczania chuci zbrodniczych. W tej mierze niech nam wolno będzie przypomnieć bardzo trafną sentencję ojca statystyki kryminalnej, Guerry'ego, że mianowicie wychowanie porównać można z narzędziem, z którego jeden czyni dobry, a równocześnie ktoś drugi zły użytek. Nie może przeto być decydującem, że pewna jednostka posiada zdolność czytania książek, lecz idzie wyłącznie o to, jakiemi są te książki, przez nią czytane. Są złe — to, wśród danych okoliczności, posiew, taką lekturą rzucony, wyda owoce zdrożne; przeciwnie znów dobre przyniosą w danej chwili plon dobry i pożyteczny. Nie godzi się więc żadną miarą zwalać odpowiedzialności na karb „formalnego" wychowania, skoro ktoś w danej chwili zły uczyni z niego użytek, i każda napaść, uderzająca z tej strony na wychowanie, oświatę, jest poprostu śmieszna.

Przejdźmy jednak do statystyki, względnie do kombinacyj statystycznych pomiędzy oświatą a zbrodnią. Otóż dotyczące stosunki w Niemczech wyłączył autor dat, w mowie będących, gdyż niemiecka statystyka kryminalna nie uwzględnia oświaty w swoich rubrykach. Co do Austrji — powiada on — wynosi liczba skazańców, umiejących czytać i pisać przeciętnie 50-56% ogólnej liczby zbrodniarzy. Ponieważ wszakże osoby, wyposażone temi zdolnościami, wynoszą tam 69·35% męskiej, a 65·68% żeńskiej ludności, więc okazuje się, że te na każdy sposób w daleko mniejszym stopniu w zbrodniach uczestniczą, aniżeli możnaby przypuszczać po ich sile w ogólnej liczbie ludności. A stosunek ten przedstawia się jeszcze korzystniej, jeśli się zważy, że udział żeńskiej ludności, wśród której żyje silna reprezentacja analfabetów, jest względnie nie wielki w cyfrze skazańców. — Według węgierskiej statystyki karnej, 42-44% skazańców pierwszej instancji umie czytać i pisać, podczas gdy ich udział w cyfrze ogólnej ludności z górą 96% czyni. — Statystyka włoska konstatuje, że pomiędzy skazanymi przez sądy przysięgłych, około 35% czyta i pisze, udział zaś tych osób w ogólnej liczbie ludności wynosi 38-39%. — Wreszcie w krajach, jak Francja, Niemcy, Anglja, gdzie stopień oświaty wśród mas szerokich jest dość wysoki, stosunek ten z pewnością nie ukształtuje się niekorzystniej; niestety jednak brak tam dostatecznych materjałów statystycznych w tym względzie.

Ktokolwiek przeto twierdzi, że liczba umiejących czytać i pisać wśród skazańców jest względnie większą, aniżeli oczekiwaćby tego można z ich siły wśród ogólnej ludności, ten stanowczo błądzi. Lecz gdyby nawet i miał rację, to tem samem, rozumie się, nie udowadniałby absolutnie niczego przeciw oświacie mas. Z wielkich wynalazków i odkryć współczesnej doby może być zrobiony użytek dobry, albo zły, a nawet czasem zbrodniczy. Weźmy np. dynamit. Jako materjał wybuchowy, oddaje on ludzkości wielkie usługi, przypuśćmy ilekroć trzeba usunąć jakąś nieprzezwyciężoną inaczej przeszkodę, zaporę w środkach i sposobach komunikacji publicznej. Lecz gdy się on dostanie do rąk anarchisty, służy mu do spełnienia ciężkich i strasznych zbrodni. A przecież, któż z nas potępi dynamit i skaże go na zagładę, uniemożebniając wraz z użytkiem tegoż zbrodniczym, szkodliwym, także użytek godziwy, dobroczynny, konieczny? Podobnież dzieje się z oświatą, wychowaniem: dobry z nich użytek poprawia, umoralnia, uszlachetnia — zły wywołuje wszystko przeciwne.

Śmiało tedy twierdzić można z węgierskim statystykiem kryminalnym, Foldesem, że wychowanie, uszlachetniając charaktery, bezwarunkowo obniża cyfrę wypadków kryminalnych. Wychowanie „formalne" samo z siebie nie rodzi takich skutków, ale dopiero trafny z niego użytek. Dopiero dzięki niemu człowiek umie wyżej cenić wartość dóbr duchowych i moralnych ludzkości, których pomnażanie ustawiczne musi być uważane za obowiązek zarówno jednostek, jak społeczeństw całych. Dążmy przeto usilnie w tym kierunku, aby nietylko wychowanie formalne, powierzchowna oświata wśród mas szerokich się rozprzestrzeniała, lecz aby także dobry użytek był tam z niej czyniony, a wtedy ta oświata stanie się niewątpliwie jednym z najznakomitszych środków do zwalczania zbrodni.

## Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Odwidziny młodego króla serbskiego w Rosji. — Co pisze o tem „Nowoje Wremia" i „Bierż. Wiedomosti", „Mosk. Wiedomosti" o rosyjskich dyplomatach. — „Warsz. Dniewn." o Rusinach galicyjskich).

— Zaledwie przebrzmiały uroczystości w Kronsztadzie i w Petersburgu, choć, co prawda, jeszcze nie ze wszystkiem, a już przybycie młodego króla serbskiego do Rosji, daje powód dziennikom rosyjskim do nowych politycznych deklamacyj i powiedzmy prawdę, obełgiwań ludzi niedaleko widzących. *Nowoje Wremia* z powodu odwidzin tego młodego króla, tak między innemi pisze: „Przyjazd do Rosji młodego króla serbskiego, w tym stanie rzeczy i przy tych okolicznościach w jakich się odbywa, jest jednym z najbardziej interesujących faktów, niepozbawionych ogólnego znaczenia. Serbja stała się teraz tem, czem ją chce widzieć cały naród serbski, to jest wiernym sprzymierzeńcem Rosji. Geograficzne położenie, równie jak i historyczny charakter Serbów, kładzie na nich trudny, ale wzniosły obowiązek w sprawach nietylko pokojowego i kulturnego słowiańskiego rozwoju, lecz i w obronie słowiańskości przed pokusami i pożądaniami jej wrogów. Za to odpłaca się Rosja Serbji szeroko i bogato. Serbskie cerkwie, gdziekolwiek się one znajdują, otrzymują pomoc z Rosji, serbskie klasztory, zniszczone przez Turków i Madziarów, wznoszą się za rosyjskie pieniądze. Rosja perjodycznie chroni od głodu Serbów czarnogórskich, a orężem i wpływem postarała się o samodzielność Serbji. Bez Rosji nie byłoby serbskiej prawosławnej wiary, bez której Serb nie pojmuje siebie — jednem słowem, nie byłoby Serbji". Tak deklamuje *Now. Wremia*, dając przytem rys historyczny Serbji, tendencyjnie naciągnięty i na kłamliwych osnuty motywach.

— *Birż. Wiedom.* tak znowu w tej materji piszą: „Pobyt serbskiego króla w Rosji da powód, ma się rozumieć, do rozmaitych sądów tendencyjnych, co do politycznego charakteru i celu tego wypadku. Serbski monarcha, z powodu osobistych uczuć i sympatji całego narodu serbskiego, pośpieszył zadokumentować przed historją i narodami Europy swój szczególny szacunek i wdzięczność dla rosyjskiego państwa. Takie świadectwo uczuć bezwątpienia nie jest pozbawione politycznego charakteru, ale posiada ono większe, moralne znaczenie." Tymczasem *Mosk. Wied.* nie są zadowolne z rosyjskich dyplomatów i oto co pisze petersburgski korespondent tej gazety. „Wczoraj jadłem objad z jednym z naszych dyplomatów, który sympatycznie odzywał się o solidarności interesów Rosji i Francji i tak rzekł:

— Zresztą, nasza międzynarodowa sytuacja tak jest dobra, że nic lepszego sobie życzyć nie możemy i należy nam tylko spokojnie spożywać owoce naszej rozumnej, wyczekującej polityki...

— *A propos* — zapytałem — jeden z moich znajomych ma zamiar jechać do Wiednia a ztamtąd chce się udać do Bośnji — czy nie natrafi on na przeszkody w tej podróży?

Dyplomata widocznie przeraził się tem mojem zapytaniem, a potem rzekł:

— To zależy, w jakim celu udaje się pański znajomy do tego dzikiego kraju i jeśli go wezmą za ajenta panslawizmu, to niezawodnie będzie miał nieprzyjemności i przyaresztują go; takie podróże zupełnie są niepotrzebne i tylko robią ambaras naszym dyplomatycznym ajentom zagranicą.

— Jeżeli więc Bośnja zamknięta jest dla Rosjan, to ja poradzę mojemu znajomemu, aby pojechał z Wiednia do Bułgarji.

Mój towarzysz machnął ręką, spojrzał na mnie podejrzliwie, zażądał rachunku i pożegnał się ze mną pospiesznie, okazując kwaśną i niezadowoloną fizjognomję.

I tak — piszą dalej *Mosk. Wied.* — chociaż międzynarodowe nasze stanowisko jest tego rodzaju, że nie można sobie nic lepszego życzyć, jednak Rosjaninowi nie wolno pokazać nosa na Bałkańskim półwyspie."

— *Warsz. Dniew.*, organ polityki pani Hurkowej, mocno niezadowolony jest z tego, że *Narodni Listy* nazywają galicyjskich Rusinów — Rusinami i że dziennik czeski zrobił wzmiankę, iż ci goście z Galicji wyraźnie oświadczyli, że nie są Rosjanami, tylko Rusinami. „Jest to bardzo prawdopodobne — pisze *Warsz. Dn.* — że takie oświadczenie wyszło od russkich w Galicji, pomiędzy którymi znajduje się wielu „opolaczonych" i jak się nie mają zepsuć russkije w Galicji, pod potrójnem jarzmem Polaków, żydów i Niemców. Ze strachu nie nazywają oni siebie właściwem imieniem i poddają się Polakom, którzy ich nazwali Rusinami, bo tak sobie życzą wielmożni panowie rządcy z Krakowa i Lwowa, którzy mogą ich posadzić do „Iwanowej chaty", t. j. do więzienia, za śmiałość nazywania się Rosjanami, uważając to za zdradę stanu. Nieszczęśliwy naród". Takim wykrzyknikiem kończy *Warsz. Dniew.*, my zaś dodajemy: Nieszczęśliwi owi russkije, którzy mają takich nędznych obrońców, jak *Warsz. Dniew.*, jego redaktor p. Kułakowskij i cała kamarylla, rozpierająca się w zamku królów polskich nad Wisłą.

## Kongres gmin bezwyznaniowych w Niemczech.

Nie wielki kongres obraduje obecnie od niedzieli począwszy w Berlinie. Oto „bezwyznaniowe" gminy zebrały się za pośrednictwem swych delegatów na XIV. kongres, aby zrobić przegląd w swych szeregach i zestawić bilans sił i zasobów na przyszłość. Skromnie ta przyszłość, sądząc po przebiegu obrad kongresu, się przedstawia, gdyż z jednej strony liczba gmin bezwyznaniowych wcale się nie powiększa, z drugiej zaś grozi związkowi gmin tych rozbicie, ponieważ wiele gmin, szczególnie w południowych Niemczech, nie chce się poddać pod hegemonję socjalnych demokratów, którzy w północnych Niemczech rej wodzą w gminach bezwyznaniowych i dla celów swoich tam pracują.

Ogółem jest w Niemczech 55 gmin bezwyznaniowych, najliczniejszą jest naturalnie gmina berlińska, należy bowiem do niej przeszło 4000 członków. Nie należy bezpośrednio do związku, ale pozostaje w stosunkach pokrewnych „wolnoprotestancki związek religijny w Hesji nadreńskiej, liczący 4000 członków w 24 gminach lokalnych;" jest jeszcze oprócz tego 10 gmin bezwyznaniowych, liczących razem 18.771 członków.

Przeszło 500 członków liczy 5 gmin, (Berlin 4000, Offenbach 1600, Wrocław i Magdeburg po 1000 i Mannheim 750); 29 gmin liczy 150 do 400; 17 gmin liczy 44—138; 20 gmin liczy 9—39. Na Prusy przypada bezwyznaniowców razem 10.000, na Hesję 7000, na Bawarję 600 i 600 na Badenję. Z 12 gmin Szląska liczy 9 mniej, niż 40 członków.

Obradami kongresu kieruje przywódca wolnodumców berlińskich, Friederici. Udział w nich bierze przeszło 30 delegatów i około 100 gości, w tej liczbie także kilkanaście dam i stosunkowo wiele młodzieży. Nie wesołem się przedstawia sprawozdanie zarządu centralnego, wypowiedziane przez przewodniczącego związku i delegata miasta Offenbach p. Voigta. Po zeszłorocznym kongresie zarząd związku, rezydującego wówczas w Magdeburgu, dla scysyj, jakie tam zaszły, cały ustąpił. Gdańsk nie przyjął ofiarowanego mu prawa honorowego wyboru zarządu związkowego i dopiero miasto Offenbach zgodziło się na to, po długiem jednak wahaniu się, ponieważ od pewnego czasu ogólne jakieś panuje uprzedzenie do związku i węzeł wspólny, łączący poszczególne gminy, coraz więcej się rozluźnia.

P. Voigt ubolewał nad apatją, coraz więcej się wzmagającą, która coraz więcej utrudnia rozwój i postępy gmin wyznaniowych. Zapał z r. 1845 już dawno przeminął. Nowa wiosna (!) zdawała się chcieć zawitać, gdy podpułkownik saski Egidy w swych „Myślach poważnych" wystąpił w interesie chrześcjanizmu, pozbawionego dogmatów i znalazł poklask ogólny. Lecz i to był chwilowy zapał tylko, dzisiaj już nikt o tem niepamięta. W dalszym ciągu uskarżał się mowca na brak ofiarności. Niektóre gminy wcale nie składkują do kasy związkowej, niektóre składają po 1 zaledwie, większa część tylko po 3 marki.

Nowo wstąpiły w r. z. do związku „wolna gmina dysydentów" w Charlotenburgu, „naukowa" gmina w Neu Weissensee i „wolna" gmina w Rixdorf, wszystkie trzy znajdują się pod hasłem socjalnej demokracji.

Należąca zaledwie dwa tygodnie do związku gmina charlottenburgska wystąpiła zaraz z wnioskiem o przyznanie każdej gminie zupełnej autonomji i odjęcie związkowi charakteru jakiejś instytucji religijnej, „ponieważ my, członkowie charlottenburscy, hołdujemy wolnej naukowej idei socjalistycznej".

Wniosek ten wywołał wielką burzę pomiędzy obradującymi, a mianowicie, ponieważ przewodniczący odczytał go z przekąsem i według niepoprawnej ortografji autora wniosku. W słowach wielce drastycznych i namiętnych zwrócił się przeciw zarządowi związkowemu członek berlińskiej rady miejskiej, znany tamtejszy agitator socjalno-demokratyczny, zarzucił mu zdradę idei, propagandę polityczno-antisocjalistyczną, skierowaną przeciw socjalistom berlińskim w piśmie ulotnem z dnia 10. marca b. r. Nie odpowiadał przewodniczący na osobiste wycieczki agitatora socjalistycznego, ale uważał za stosowne potępić polityczną działalność pp. Kunerta, Vogtherra i towarzyszy, która to działalność paraliżuje postęp gmin, jakie przystąpiłyby do gmin bezwyznaniowych, nie chcą jednak tego uczynić dla wiejącego z nich wiatru socjalno demokratycznego. Polityka w gminach, należących już do związku, może tylko wprowadzić zamieszanie i ogólne rozprzężenie.

Po dłuższej dyskusji nad tą sprawą, nastąpiły obrady nad licznymi wnioskami w sprawie zmiany ustaw związkowych. Z pomiędzy tych wniosków zasługuje jedynie na wzmiankę wniosek delegata gminy hanowerskiej Stoltemana, żądający kategorycznie żeby kwestyj politycznych nie poruszano ani na zebraniach związkowych, ani na posiedzeniach zarządu związkowego, ani w pismach związkowych i żeby wybór politycznego stanowiska pozostawiony był każdemu członkowi do woli. Wywiązała się nad tym wnio-

---

# SCHADZKA ARTYSTÓW.

POWIASTKA

**DOMINIKA MAGNUSZEWSKIEGO.**

(Dokończenie.)

Ja za nim teraz myślą gonię, on już w wyprawie. Błud, czarnoksiężnik, broni przeprawy i rzuca czary, broniąc swe cary; daremnie broni, słyszysz rżenie koni, chrzęst zbroi? to nasi, moi! Alojzy, oto pieśń moja. Dziś go przeprawię przez wodę. O, tak! bo dziś jakaś pokusa, sen jakiś, całą noc o wodzie, żem tonął, ginął, wodą się poił...

— U djabła! — przerwie Alojzy — i mnie woda obudziła; zdało mi się, że mi ktoś zamiast piwa, szklankę wody podał.

— Ha! to dziwaczniejsza panowie, zawołał jenerał, wstając, że u nas trzech, sen dziś jednaki... i mnie się marzyła woda, statek, gdzieś na morzu w Krymie, Taganrog... I zamilkł jenerał i zamyślone spuścił w dół piękne oczy niebieskie.

Chwila milczenia zawisła w mówiącem kole, zdawało się, że z oka jenerała tryskał ów strumień tajemnej zadumy i oblał obu artystów.

— Nie czekać wody, uciekać — przerwie wesoło Alojzy i dla tego tak rano, prędzej ciągnę na kufelek. A dziś kufelek przedni, bo wygrany w zakład; tak, tak, panowie, założyłem się na dziś, że po linie pójdę na paradyz.

— Kto, ty? — zawołał Tymon.

— Co, pan? — z zadziwieniem pyta jenerał i żartobliwie popatrzył na półbeczkową postać linnego sztukmistrza.

— Ja w własnej osobie, z owym ciężarem ciała, brzucha i nosa — odparł Alojzy — jak mnie widzicie panowie, tak wlezę po linie na paradyz, et stante pede, na beczułkę luftowego piwa, które strona opozycyjna zapłaci. Bo u mnie tak zawsze, jak u wielkiego króla, opozycja płaci!

Uśmiechnął się jenerał i żartobliwie dodał:

— Pozwolisz mi pan stanąć w gronie opozycji.

— Czemu nie — odparł Alojzy — więcej patrzących, więcej płacących, to moja gratka; ależ jenerale, do tego układu trzeba bliższej znajomości z nami artystami. My obaj z Tymonem wygadaliśmy już połowę myśli z życia naszego; nie znając nas, już jakbyś znał zupełnie. Artyści, dwoma słowami się kreślą; praca, płaca, to jest ich świat i czapka, a trzecie słowo obszerne, które jak płaszcz wielki zarzucają na siebie, jest ów poklask czyli chwała, którem chcą okryć swe imię przed szanowną publicznością.

— Rozumiem — odparł jenerał — trzeba panom udowodnić, żem i ja artysta, nieprawdaż? Zgoda i na to; ale czyż przyjmiecie myśl za czyn, lub czyn mój jaki, będzież miał cały urok poezyjnych naszych pomysłów, gdy go wypowie żołnierska szczerość i prostota? A przecież miałem, mam myśli, były, są czyny moje. Co z brzegu, co dziś mi w pamięć zajrzało, opowiem:

— Niedawno to było, lat kilka, mój przyjaciel Napoleon szedł na Moskwę...

Alojzy i Tymon spojrzeli po sobie, Alojzemu trochę śmiech się pokręcił w oczach i ciekawie bliżej zatoczył się ku opowiadającemu. Jenerał ciągnął dalej:

— Siedmdziesięcioletni starzec, żegnając się w trzy krzyże, dowodził nami. Przeciw nam młodość z młodym genjuszem, zapał gorącego nieba, rączy koń Murata, wieczna piechota Davusta, przeciw nam wasz ułan elsterski, zgoła Europa cała, od Gwadalkwiwiru do Wisły z małym kapralem na czele, a z nami starzec siwy, leniwą nogą stąpający do grobu i siwsza zima, z nami nasze kozaki, rzekłbyś koń z łukiem, arkanem i brodą, mchem żyjący lub wiatrem, który ściga po stepie. Z nami Bóg lodów naszych, co je skuł na obronę Rosji, z nami Jego archimandryta sługa... Cały ten wir goniących i gnanych, stanął przed Moskwą, jakby na ostatni rozhowor w stolicy naszych carów i przed krzyżem kremlińskim Iwana wielkiego, jakby chciał zmówić ostatnie modły prawowiernych. Zdawało nam się, że ino jedno amen było do zmówienia w pacierzu naszym. Na wały Moskwy patrzał mużyk, jak na grób swój; na dzień następny, jak na dzień ostateczny. Widziałem oblicza, same oblicza zimne, martwe — twarzy żadnej; krew z niej ku sercu zbiegła i żal mi było synów mej ziemi. Noc zachodziła, a ja do koła, gdym podłużył okiem za Moskwą, ujrzałem ino jedną czarną wstęgę wojsk na śniegowym pokładzie, a na najbliższej zaspie, co w kształt pagórka usypał wiatr, jednego człowieka w trójgraniastym kapeluszu, w bronzowym surducie. On rękę wyciągnął ku Moskwie. Pomyślałem: Tak będzie twoją! — Wróciłem do siebie, północ biła. Jeszcze ośm godzin nasza Moskwa, ośm godzin w całej wieczności posiadania. Zwróciłem konia na Kremlin, czekany byłem, niecierpliwie czekany. Jakiś starzec, kupiec pewno z prośbą, bym mu dozwolił, aby uwieść towary, jego sklep futer, kobierców. — Nie chciałem widzieć — domaga się, prosi, klęka — W imię Boga puszczajcie go! To nie kupiec, to nie człowiek, to był artysta, poeta, którego słowo było echem całego narodu, rada, radą ginącej Moskwy, którego poemat zaczynał się od czynu tak rozgłośnego, że go wieki powtarzać będą.— A jednak tylko jednem słowem, jednym gestem przemówił do mnie. Dziecinny starzec postawił kabałę, karta przy karcie stojąca, jak dla dzieci zabawa, potem wziął pierwszą od końca, podpalił świecą, wskazał na mnie i rzekł: To dla nich zabawką. — Zrozumiałem siwą dziecinę Boga, ucałowałem w czoło i zawołałem: O wielki Bóg ziemi mojej!

Cichą, sina Moskwa, poczęła domy swe zamykać, jakby nie w świecie, jakby zwyczajna godzina noclegu, ino od zamkniętych domów sznurkiem, jakby rybitwy ptaki, uciekały przelotne kibitki. I dwie godziny jeszcze Moskwa żyła kilku krążeniami cofającego się wojska, co jak krew ostatnia przebiegło ulice.

„Jest wiara, że gdy ciało ostygnie, duch jeszcze czuwa nad niem i nie opuszcza ciała aż do grobu. Ta wiara prawdą, o niej mi nieraz mówi moje serce".

To mówiąc, rękę na piersi skrzyżował jenerał, usta w lekkiem poruszeniu zawiesił, fałdy myślenia pofałdowały czoło, dziewiczym wdziękiem roześmiało się jego oblicze. Tak raz śnił mi się mój młodszy brat niedawno umarły, gdy mnie budził z łoża i wołał: „Patrz bracie, jak się pięknie wypogadza niebo!" A ja patrzałem na jego uśmiech pogodny i zapomniałem tej chwili, że umarł. Obaj słuchacze w pół uderzeni opowiedzią wojskowego, nie wiedzieli, co myśleć, jeszcze się błąkał uśmiech Alojzemu, w Tymonie zapalił się obraz poetycznego opowiadania, opowiadacza zapomniał, ino ulgnął w jego niebieskiem oku i dziecinnie położył mu rękę na kolanach, jak pieszczoch, któremu się chce, aby mamka kończyła swą powieść. O wschodnia wiaro! ty prawdę mówisz, ciągnął wolno jenerał, jest duch, przyjaciele, jak długo? póki?

Wtem od brylowskiego pałacu otwiera się brama, co prowadzi do Saskiego ogrodu i wielki książę z licznym orszakiem, krokiem prędkim, postępuje w ogród. Spostrzegł go najpierwszy Alojzy i z lekka trącając zamyślonego jenerała:

„Duch w ciele jenerale, póki go do kozy nie wsadzą, a wtedy po duchu, gdy ciało w łańcuchu".

— Jakto — zagadnął wojskowy?

— O tak, najjaśniej, najoczywiściej, o czem będziesz miał honor wkrótce sam się przekonać, jeżeli z całą filozofją twoją nie zapniesz czem prędzej surduta i nie kopniesz w nogi.

— Dla czego? — przerwie Tymon.

— Bo wielki książe idzie już tutaj, generał nie po formie ubrany, ni szpady, ni szlify, a mundur rozpięty, o mój Boże święty! bez oznak, bez chrestu, choć trzy dni aresztu.

— Tak myślisz! — przerwie śmiejąco generał i zaczął z wolna guziki zapinać.

— Dalibóg idzie — przerwie przestraszony Alojzy — tu prosto, jak strzelił, ani chybi, widział, widział ciebie generale, bo wskazał do orszaku i wyprostował się, aż strach.

— Nie czas uciekać — odparł generał — przyjmijmy go do kompanji.

— Ba! chyba w kompanji pójdziem do kozy; a mój kufel, a moje liny. Ha, cóż robić, przez kozę po linie wyjdę na paradyz, to będzie dodatek. Za dodatki płacą przynajmniej „Gazecie Warszawskiej".

Generał prędzej zapinał guziki. Tymon z lekka odsunął się od niego. Gruby Alojzy trzy razy obtarł pot z czoła, bo wielki książe żwawym chodem na dziesięć już tylko kroków był od generała. Wszyscy powstawali. Jak mógł Alojzy, tak się przyciskał do ławki, aby się w tył postąpić przed wielkim księciem, i nie zawadzać mu w drodze ku generałowi. Groźne zmarszczenie brwi księcia, które kilka razy przerzuciły się pod włożonym *en bataille* kapeluszem, na bok kuliło naszego biednego artystę, o ile skulić się mógł. Ale nieszczęśliwy brzuch półtoraczny Alojzego zawsze na czele stojący, figurował, i mimo całej taktyki tłuściocha, jak trębacz wyskakiwał na przód. Już o krok jeden, a wódz naczelny będzie obok niego.

— Mój kufel! — mruczał brzuchomowczym tonem Alojzy.

Nadchodzą, wielki książe prawą rękę do czoła, lewą zrywa nagle generalski kapelusz i z ukłonem głębokim:

— Najjaśniejszy Panie, parada czeka, my dzień dobry zanosim Waszej Miłości.

— Dzień dobry odrzekł wesoło król Aleksander i ściśnieniem ręki powitał brata.

Alojzy struchlał, Tymon osłupiał, a Aleksander lekko chyląc się ku bratu:

skiem bardzo ożywiona dyskusja, w której znowu wystąpił na jaw rozdział, jaki istnieje pomiędzy żywiołami umiarkowanymi, a radykalnymi w „kościele“ bezwyznaniowym.

Nad wnioskiem tym zebranie przeszło do porządku, uznając, że już na dawniejszych zebraniach związkowych dostatecznie zamanifestowano, iż gminy bezwyznaniowe z polityką nie mają do czynienia. Socjaliści z wielkiem niezadowoleniem opuścili po tej uchwale salę obrad i w ogóle wszyscy skwaszone mieli, nawet podczas koniecznej w takich razach biesiady, miny.

## Nowa spółka handlowa.

**Zakopane** 4. sierpnia.

*[B.]* Dziś odbyło się tu, pod przewodnictwem posła Władysława hr. Koziebrodzkiego, pierwsze walne zgromadzenie nowo-zawiązanej „Spółki handlowej w Zakopanem“, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, którego celami i środkami do osiągnięcia takowych są:

1. Nabywanie i sprzedawanie, oraz pośredniczenie w kupnie i sprzedaży wszelkich towarów, ze szczególnem uwzględnieniem wyrobów krajowych.

2. Zaznajamianie członków Spółki z produkcją krajową i rozbudzanie zainteresowania się handlem i przemysłem krajowym.

3. Dostarczanie członkom dobrych, niefałszowanych artykułów spożywczych i innych domowego użytku, po cenach umiarkowanych.

4. Zakładanie we własnej administracji sklepów i składów, we wsiach, miasteczkach i wszędzie, gdzie tego cel i interes Spółki wymagać będzie.

5. Pomaganie członkom, dającym odpowiednią rękojmię, kredytem i towarami do samoistnego zakładania handlów.

6. Udzielanie członkom zaliczek na towary, oddane przez nich Spółce w komisową sprzedaż.

Dotychczas wpłynęło od członków-założycieli 161 udziałów po 100 zł., między którymi znajdują się jako w ostatniej chwili zgłoszeni i Henryk Sienkiewicz, kilku Czartoryskich i Tyszkiewiczów, ks. Sapiehowie i w. i.

Do rady nadzorczej Spółki wybrani zostali na lat sześć: Władysław hr. Koziebrodzki, Władysław hr. Zamoyski, Erard W. Ciechomski, dr. Chramiec, Langie Kazimierz i Jan hr. Tyszkiewicz.

Uchwalenie statutu i ukonstytuowanie się Spółki odbyło się wobec notarjusza.

Po ukończeniu walnego zgromadzenia odbyła posiedzenie rada nadzorcza i wybrała prezesem W. hr. Koziebrodzkiego, zastępcą jego W. hr. Zamoyskiego, sekretarzem K. Langiego, zastępcą jego J. hr. Tyszkiewicza, zaś dyrektorami Spółki mianowała tymczasowo pp. Manieckiego i Dembowskiego.

Czynność swoją rozpoczyna Spółka z początkiem września r. b.

## Z krajowych zdrojowisk.

**Iwonicz** 3. sierpnia.

W Iwoniczu ruch niebywały, a rozkład zabaw upłynionego tygodnia najlepiej o tem przekona. Oto po monologach niezrównanego Fiszera, odbył się w niedzielę 26. zm. zwykły reunion, w poniedziałek dawali koncert bracia Auberowie, we wtorek odbyła się zabawa z tańcami dla dzieci; w piątek był znowu koncert panny Karskiej z Warszawy ze współudziałem tutejszych amatorów, którzy wywiązali się znakomicie ze swego zadania. Jedno tylko zarzuciłbym, że za wiele było włoskiego, to też gdy p. Auber zagrał mazurka Szopena, po nad program, grzmot oklasków świadczył najlepiej, co nam do serca przemawia. W niedzielę, 2. bm. znowu urządził miejscowy komitet, za pośrednictwem energicznego dyrektora zakładu, p. Wiszniewskiego, festyn z loterją fantową i bal pod patronatem hr. Badeniowej. Że wszystko ślicznie się udało, zawdzięczać należy najpierw pogodzie, która zupełnie dopisała, potem uprzejmości pań komitetowych, oraz rodzinie hr. Załuskich; wreszcie publiczności miejscowej i zamiejscowej, która w zabawach tych liczny wzięła udział. To też przeszło 700 zł. dochodu wpłynęło do kasy dobroczynności. W poniedziałek, dnia 3. bm. znowu zrobił nam Rymanów niespodziankę. Przybyła bowiem o 4 godzinie popołudniu w towarzystwie bardzo wielu gości, pod przewodnictwem p. dr. Żulińskiego, lecznicza kolonja chłopców i dziewcząt, ulokowana na 12 podwodach, ozdobionych chorągiewkami. Uszykowawszy się w czwórki chłopcy z karabinkami, a dziewczątka z chorągiewkami, udali się do „Bełkotki“, otoczyli ją do koła i odśpiewali przy płomieniu wybuchających z niej gazów, pieśni patrjotyczne. Po spożyciu podwieczorka, udała się kolonja przed zakład, gdzie ją muzyka przywitała famfarą. Tu spotkała dziatwę niespodzianka — drugi podwieczorek, urządzony kosztem zakładu tutejszego, a staraniem dyrektora zakładu, p. Feliksa Wiśniewskiego; panienki oprócz tego dostały bukieciki, a chłopczyk pewien ze Zbaraża poczęstował chłopczyków z kolonji papierosami i cygarami, ale... z czekolady. Po podwieczorku odbyła się defilada przed małżonką namiestnika, hr. Badeniową, a miejsce wolne, przeznaczone do defilady, otoczyła publiczność kąpielowa. Trzeba było widzieć braci naszych za Kordonu, jak oczy ich błyszczały, a niejedna cicha łza radości spłynęła po ich twarzy, na widok dziatwy, śpiewającej pieśni polskie. Następnie udała się kolonja do źródła. aby skosztować „Karola“ lub „Amelię“. Przybywającego w tej chwili właściciela zakładu, hr. Załuskiego, przywitały dzieci trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje!“ Po godzinie 7, przy pieśniach i muzyce, nastąpił powrót do Rymanowa. We wtorek, dnia 4. bm. przyjeżdża grono artystów krakowskich, aby nam uprzyjemnić kilkoma wieczorami tutejszy pobyt. Jeżeli do tego doliczymy zachwyt, w jaki naszych Koroniarzy i Wielkopolan wprawiają dźwięki muzyki i pieśni narodowe — to macie obrazek naszego miejsca kąpielowego, w którem nikt zapewnie nudów nie dozna i nie potrzebuje za drogie pieniędzy szukać przyjemności u wód zagranicznych.

# KRONIKA.

**Nekrologja.** Zofja z Krysińskich Grabowska, małżonka zasłużonego mecenasa p. Edwarda Grabowskiego, matrona cnót pełna, zmarła w Warszawie, przeżywszy lat 74. — W Katerynodarze zmarł Wasyl Mowa, poeta ukraiński (pseudonim Limański), który wstąpił jeszcze w r. 1860 na niwę literacką. W ostatnich latach życia pracował nad słownikiem języka ukraińskiego, który pozostawił w rękopisie. — W Berdiańsku, w Taurji, zmarł w lipcu Trochim Zińkowski, pisarz ukraiński (pseudonim Zwizdoczot), autor wielu prac naukowych, drukowanych w *Prawdzie* i kilku obrazków powieściowych. Zmarły ukończył wojskową akademję prawniczą w Petersburgu.

**Kalendarz.** Sobota (8.): Cyrjaka M. Wschód słońca o godzinie 4. minut 52, zachód o godzinie 7. minut 18.

**Kalend. myśliwski.** Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

**Z życia towarzyskiego.** W Stanisławowie odbędzie się d. 8. bm. ślub tamtejszego kupca p. Leona Schneida, z panną Heleną Lankoszówną.

Dr. J. Horowitz, adwokat krajowy i znany obrońca w sprawach karnych, zaręczył się w Czerniowcach z panią Lilą Leopoldową z domu Wischofer.

W Ostrorogu, w W. Ks. Poznańskiem, odbędzie się d. 18. bm. ślub hrabianki Marji Kwileckiej, córki Mieczysława Kwileckiego z Oporowa, z hr. Adamem Żółtowskim z Głuchowa, synem Stefana.

W d. 5. bm. odbył się w Rapperswylu ślub dr. Władysława Harajewicza, syna szanowanego i zasłużonego w Krakowie dr. Jana Harajewicza, z panną Marją Bukowską, córką zamieszkałego od lat wielu w Sztokholmie p. Henryka Bukowskiego, znanego u nas dobrze, jako gorliwy patrjota i ofiarodawca licznych cennych zabytków dla Muzeum narodowego.

**Szybka jazda po ulicach miasta** powinna być surowo wzbronioną. Istnieją wprawdzie w tym kierunku rozmaite przepisy, na mocy których przekraczających je można karać grzywnami, ewentualnie aresztem, niestety przepisy te pozostają najczęściej tylko na papierze, a tymczasem kronika brukowa przepełniona jest wypadkami przejechania, nawet z wszelką ostrożnością po ulicach spacerujących mieszkańców. Mistrzami zaś w urządzaniu wyścigów po mieście są nasi dorożkarze, z których większa część nie ma nawet pojęcia o powożeniu końmi. W innych miastach każdy woźnica dorożkarski, zanim pozwolą mu wziąć lejce do ręki, musi wprzód złożyć egzamin w policji i wykazać, iż jest do tego uzdolnionym, nadto żądają od niego dokładnej znajomości miasta. U nas prawdopodobnie istnieje również podobny egzamin, ale kandydaci do kozła nie mają z nim widocznie wielkich trudności. Najlepszym tego dowodem, że prawie żaden z woźniców dorożkarskich nie zna Lwowa, nie zna ulic, nie zna nawet pierwszorzędnych lokalów publicznych. Ale mniejsza o to — znajomości tych najważniejszych rzeczy nie posiadają także i lwowscy policjanci. Na razie rozchodzi się nam o to, ażeby publiczność nie była narażoną co chwila na przejechanie. Otóż policja powinna wydać w tym kierunku jak najostrzejszy nakaz, iż dorożkarze na skrętach ulic muszą jechać noga za nogą. Jeżeli ten nakaz będzie ściśle przestrzegany, to z pewnością wypadki przejechania zdarzać się będą chyba bardzo rzadko. We wszystkich większych miastach istnieje takie zarządzenie, dlaczegożby we Lwowie nie mogło być ono wydane i w mocy utrzymane? Jeżeli zaś wykraczający przeciw temu nakazowi woźnica zostanie surowo ukarany, to z pewnością odejdzie mu chętka gruchotać przechodniom ręce i nogi.

**Prezentę** na gr. kat. probostwo w Pokrowcach (Żydaczów) otrzymał ks. Mieczysław Migowicz, a w Tołszczowie (Lwów) ks. Fil. Pełech, proboszcz z Czyżykowa.

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Ignacego Małopolskiego z Trzemesny, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Pleśnej; Józefa Krukowicza z Żółkwi, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Turynce; Marcina Adamskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Starobrodach.

**Towarzystwo drukarskie „Ognisko“** urządza w niedzielę 9. sierpnia wycieczkę koleżeńską do lasu na „Pasiekach“. Odbycie wycieczki oznajmią wywieszone chorągwie na strażnicy ochotn. straży ogniowej „Sokoł“ w rynku i na strażnicy miejskiej przy ulicy Łyczakowskiej.

**Trasę kolei Karola Ludwika** objeżdża obecnie większa komisja; składają ją pp.: Fryderyk Bischoff, radca dworu i dyrektor budowy kolei państwowych, oraz kierownik oddziału ruchu jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, p. Scala. Wyjechali oni dnia 5. bm. z Krakowa nadzwyczajnym pociągiem na linję kolei Karola Ludwika, aby poznać techniczny i administracyjny skład urzędników. Z kolei Karola Ludwika towarzyszą im pp.: inspektor Goldenthal i inżynierowie sekcyjni. Z krakowskiej Dyrekcji kolejowej dyrektor ruchu i radca rządowy p. Koloszvary. Podróż komisji potrwać ma przeszło tydzień.

**Aresztowania na Bukowinie.** Czytamy w *Gaz. Pol.*: „Codziennie niemal pomiędzy urzędnikami skarbowymi, specjalnie zaś w dziale cłowym, dokonywują się suspensje i aresztowania, a śledztwa, wytoczone przeniewierczym urzędnikom, wyprowadzają na jaw takie malwersacje i brudy, że wobec nich zbledną chyba wkrótce głośne nadużycia wiedeńskiej gospodarki cłowej.

Z dotychczasowego przebiegu dochodzeń da się stwierdzić stanowczo, że nadużycia, jakie popełniano na Bukowinie od dłuższego czasu na komorach cłowych, naraziły skarb państwa na stratę przeszło miljona zł. Miljon ten nie pozostał oczywiście wyłącznie w kieszeniach urzędników; przeciwnie, otrzymać oni mogli zeń zaledwie cząstkę, jako nędzną łapówkę; reszta była korzyścią stron, sprowadzających, lub wysełających towary. Dochodzenie obecne obejmuje przeto nietylko cały szereg rozmaitych funkcjonarjuszy skarbowych, ale także wiele firm handlowych i osób prywatnych, które właściwie były moralnymi sprawcami nadużyć. Ma to już dzisiaj taki skutek, że, obok miljonowej straty, jaką poniosło państwo, należy zapisać także stratę, którą ponosi kraj przez to, iż odkrycia obecne osłabiły w wysokim stopniu kredyt publiczny i zachwiały stanowiskiem niejednej jednostki, lub zbiorowej instytucji naszego handlu i przemysłu. Strata to wielka, kto wie, czy nie przekraczająca skarbowego miljona.

Rzeczą urzędowego śledztwa będzie wykazanie, którzy z suspendowanych urzędników i o ile stali się winnymi wykrytych nadużyć. W sprawę tę wdawać się nie mamy ani powodu, ani prawa; tyle jednak możemy powiedzieć z góry, że wszystkie powyższe kroki nie ukarzą właściwego sprawcy wszelkiego zła, bo sprawcą tym — wedle naszego mniemania — są stosunki materjalnie nieszczęśliwych urzędników naszych.

Na poparcie powyższego wystarczy wskazać na owych kilkunastu przeniewierców cłowych, których dotychczas pociągnięto do odpowiedzialności. Kto są ci ludzie? Oto — z małym wyjątkiem dwóch — sami drobni urzędnicy, pobierający 600, 700, 800 zł. rocznej płacy, obarczeni rodzinami i skazani na to, iż po ich śmierci żonom ich i dzieciom przyjdzie umierać z głodu. Stanowisko urzędowe tych funkcjonarjuszów zmuszało ich do życia na stopie sfery średnio-inteligentnej w społeczeństwie, równocześnie zaś płaca nie mogła wystarczyć nawet na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb fizycznych....

**Zaburzenia w Zamostie.** Zaburzenia włościan w siole Zamostie, wywołał, jak się okazało, miejscowy izraelita Terner. On to podburzył chłopów, ażeby zagarnęli na pastwisko las p. Flondora i on utrzymywał ich w oporze przeciw władzy. Kiedy wysłane z Czerniowiec wojsko zjawiło się we wsi, Terner zniknął bez śladu i dotychczas go nie wyśledzono. Równocześnie umknęli ze sioła czterej włościanie, zabrawszy ze sobą całe rodziny i dobytek, jak krowy, konie i sprzęty gospodarskie. Pozostawili tylko puste chaty. Ci czterej przenieśli się do Rumunji. Sześciu chłopów aresztowano. Wojsko zajęło kwatery w siole i porządek dotychczas nie został naruszony.

W niedzielę dnia 2. b. m. członkowie miejscowej rady gminnej zebrali się na posiedzenie i powzięli uchwałę, że w gminie powróci spokój tylko wtedy, kiedy p. Flondor odda na użytek chłopów swój las, zajmujący 900 morgów. Wobec takiego stanowiska rady gminnej, nieustannie jeszcze zachodzi obawa o nowy wybuch niepokojów, wojsko więc pozostaje nadal w gminie.

**Nowa stacja telegraficzna.** W Gdowie, powiecie wielickim otwartą została dnia 3. sierpnia br. dla powszechnego użytku stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

**„Narodna Lubow“** w Buczaczu. Do dzienników ruskich donoszą z Buczacza, że powstaje tam nowe ruskie towarzystwo kulturno-ekonomiczne, pod nazwą „Narodna Lubow“. Celem jego ma być szerzenie oświaty i dobrobytu w narodzie ruskim. W tych dniach będzie przesłany namiestnictwu statut do potwierdzenia. Wielu szczerych Rusinów z buczackiego i innych sąsiednich powiatów, oświadczyło gotowość przystąpienia do tego towarzystwa.

**Dyplomy** z ukończenia nauk w wiedeńskiej szkole malarstwa dekoracyjnego otrzymali obecnie Warszawianie pp. Saturnin Albrecht i Józef Piotrowski.

**Trujące grzyby.** Donoszą z Czerniowiec: Dwoje dzieci przedmieszczanina Hubricha na Klokuczce, liczące lat 5, drugie 4, po spożyciu grzybów rozchorowały się ciężko i w przeciągu nocy zmarły. Okazało się, że grzyby były trujące.

**Utrudnienia na granicy rumuńskiej,** z powodu braku wizy konsulatu rumuńskiego na paszportach, nie ustają, a w wysokim stopniu tamują komunikację. Tymczasem ani na Bukowinie, ani w Galicji nie ma konsulatu rumuńskiego i paszporta trzeba posyłać dla uzyskania wizy aż do Wiednia. Jak się dowiaduje *Gaz. Pol.*, rząd austrjacki poparł żądanie buk. izby handlowo-przem. w sprawie pomnożenia liczby konsulatów rumuńskich w Austrji, a rząd rumuński, czyniąc temu życzeniu zadość, objawił gotowość otwarcia dwóch nowych konsulatów, jednego w Czerniowcach, drugiego we Lwowie lub Krakowie.

**Uczta dla Elizy Orzeszkowej i Wład. Spasowicza.** Z Grodna piszą do *Kraju*: „W nr. 49. tutejszych *Gubiernskich Wiedomostiej*, w dziale kroniki miejscowej, zrobiono wzmiankę, że „w dniu 16. czerwca, w majątku Poniemuniu, odbyła się skromna uroczystość uczczenia dwudziestopięcioletniej rocznicy pisarskiej pracy znanej polskiej autorki, Elizy Orzeszkowej, przyczem nadmieniono, że na objedzie zasiadło do stołu około dwudziestu osób, w których liczbie był znakomity adwokat Spasowicz“. Podając w dosłownem tłumaczeniu tę wzmiankę, należy zastrzedz, że w pomienionym dniu tylko Grodnianie składali hołd znakomitej autorce „Wspomnień“. drukowanych w roku 1885 w *Kraju*, ofiarując jej skromny upominek w postaci złotej, ułożonej ze sztucznych kłosów i kwiatów nadniemeńskich braselety, z herbem Grodna, otoczonym brylantami, roboty Mankielewicza z Warszawy. Co do przygodnej w dniu tym obecności p. Spasowicza, była ona dla wszystkich przyjemną niespodzianką i dała zgromadzonym możność przekonania go, że i w naszym zakątku działalność jego i praca są znane i cenione. Tegoż dnia wieczorem odbyła się w klubie letnim na cześć p. Spasowicza uczta, którą wydali miejscowi adwokaci z powodu dwudziestopięciolecia jego działalności adwokackiej. Mów i toastów było niewiele, gdyż kółko naszej palestry nie jest licznem; wszystkie atoli wiwaty tchnęły serdecznością, powtórzona zaś przez p. Spasowicza mowa jego z uczty petersburgskiej, wywołała ogólny zapał. Dnia następnego wszyscy adwokaci złożyli p. Spasowiczowi wizytę w hotelu i ztamtąd odprowadzili go na kolej, gdzie otrzymali obietnicę, iż na pamiątkę przepędzonego wspólnie wieczoru, przyszle każdemu z nich swoją fotografję z podpisem.

**Kongres tuberkuliczny** odbywa obecnie swoje posiedzenia w Paryżu. Na ostatniem posiedzeniu odczytano sprawozdanie doktorów pp. Labbé i Ondin o leczeniu anemji tuberkulozy płucnej za pomocą wdychania ozonu. Otrzymany rezultat, przy zastosowaniu tego systemu w szpitalu Charité, okazać się miał zadziwiającym.

**Podczas nocy sierpniowych** są widzialne dwa planety: Wenus, jako gwiazda poranna i Jowisz przez całą noc. Dwa inne planety, Mars i Saturn, są niewidzialne dla oka. W dniu 22. b. m. Wenus i Mars zbliżą się do siebie na odległość jednej minuty w łuku, lecz ciekawe to zjawisko można obserwować jedynie przez lunety, umieszczone w cieniu. Podczas nocy od dnia 8. do 12. b. m. z konstelacji Perseusza wybiega tak zwany rój gwiazd spadających św. Wawrzyńca. Prawdopodobnem też jest, że będzie widzialnym kometa Encke'go, który w bieżącym miesiącu zbliży się do ziemi na odległość 21,000.000 mil. Droga mleczna biegnie wieczorem od północo-wschodu na południo zachód.

**Odmowa kredytu.** Nietylko zwykłych śmiertelników, ale i głowy koronowane spotyka niekiedy odmowa kredytu. Córeczka arcyksiężny Stefanji austrjackiej, arcyksiężniczka Elżbieta, bawi obecnie w Styrji w Mürzsteg. Maleńka arcyksiężniczka nosi się po styryjsku, a nawet bardzo jej jest dobrze w kastorowym kapelusiku. Pewnego razu na spacerze wiatr uniósł pióro z jej kapelusza. Arcyksiężniczka była w rozpaczy, podążono tedy do miasteczka, w którem na jednej z wystaw sklepowych znalazło się wspaniałe pióro kapłonie, w sam raz nadające się do kapelusza. W chwili jednak, gdy przyszło do płacenia, panie, towarzyszące księżniczce, spostrzegły, iż razem mają przy sobie.. 12 krajcarów. Że zaś pióro kosztowało coś 4 guldeny, przeto panie wymieniwszy swe nazwiska, prosiły o kilkunastuminutowy kredyt. Kupiec jednak, w mniemaniu, iż ma do czynienia z oszustkami, dosyć szorstko wyprosił panie ze sklepu. Napróżno arcyksiężniczka Elżbieta zapewniała: „Jesteśmy uczciwi ludzie, proszę pana“. Kupiec okazał się niezłomnym. Oczywiście, panie, dusząc się ze śmiechu, powróciły do zamku. Podobno kupcowi nie uszło to na sucho: małżonka jego dowiedziawszy się o fakcie, w sposób bardzo dotkliwy dała połowie swej uczuć swoje niezadowolenie.

**Komiwojażerzy.** W Niemczech jest 50.000 komiwojażerów, oprócz kupców pryncypałów, jeżdżących także z ofertami. Jeżeli przyjmiemy, że w przeciągu każdy komiwojażer pobiera dziennie 12 marek dyet, to przedstawi nam się poważna suma 219 miljonów marek, które ci 50.000 podróżujących rocznie wydają.

**Czerwone pończochy** pozbawiły znowu nogi jednę z kobiet berlińskich. Miała widocznie krosteczkę na nodze, zadrasnęła ją i wskutek tego zatruła krew od pończochy. Tego rodzaju zakażenia krwi często się zdarzają.

**Wiadomości osobiste.** Austro-węgierski ambasador na dworze berlińskim, hr. Szechenyi, powrócił z Heringsdorf do Berlina i objął urzędowanie.

**Nekrologja.** W Wiedniu zmarł Leopold Dukes, słynny orjentalista, licząc lat 82. Urodzony w Preszburgu, był uczniem głośnego hebraisty rabina M. Sofera i już w 23 roku życia wydał tłumaczenie rabina Raschiego komentarzy do Pięcioksięgu. Później nabrał rozgłosu jako biograf, krytyk i tłumacz poetów hebrajskich.

**Wycieczka do Pragi** pociągiem towarzyskim, urządzona staraniem krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców, wspólnie z Towarzystwem politechnicznem i Kołem artystyczno-literackiem lwowskiem, odbędzie się stanowczo d. 13. bm. Komitet mając zamówioną wielką ilość pomieszkań, przedłuża termin wpisu do 10. bm., który uskuteczniają pp. Ihnatowicz Jan i Mikuliński Bolesław we Lwowie. Cena jazdy ze Lwowa do Pragi i napowrót II. kl. wynosi 30 zł. 43 ct., III. kl. 15 zł. 96 ct.; z Krakowa do Pragi i napowrót II. kl. 18 zł., III. kl. 9 zł. 50 ct. Udział w tej wycieczce brać mogą wszyscy, bez względu na to, czy są członkami powyższych Towarzystw, lub nie. Na wszystkich stacjach można nabywać u komitetu karty legitymacyjne po 1 zł., upoważniające do korzystania z cen zniżonych. Programy, odznaki i bilety kwaterunkowe, rozdane będą uczestnikom podczas jazdy. Z pociągu tego korzystać mogą także ci, którzy się wybierają tylko do Krakowa.

**Zarząd Kasy chorych m. Lwowa** czyniąc zadość życzeniu członków Kasy, odroczył wybór „delegatów“ członków Kasy, który odbędzie się stanowczo dnia 15. sierpnia br. w sali ratuszowej i trwać będzie od godziny 9. z rana do 1. z południa. Upoważnieni do głosowania są ci członkowie Kasy, którzy w myśl postanowień §. 4. statutu Kasy praw, swych do tejże nie utracili.

**Przecież się złapał!** Donosiliśmy niedawno o projektowanej wyprawie rzezimieszków na sklep p. Jana Riedla, przy placu Marjackim. Jako głównego kierownika wyprawy, aresztowała policja służącego Jana Gorekiego, który jednakże, z powodu braku dowodów, został przez sąd uwolniony. Gorecki ufny widocznie w swój spryt, postanowił dalej gospodarować po mieście, widocznie jednak nie brał się do rzeczy tak sprytnie, gdyż wczoraj w sklepie pana Stefana Pieleckiego przytrzymano go na kradzieży rewolweru. Obecnie jednak sprawa jest o tyle jaśniejszą, iż dowodów jest pod dostatkiem.

**Wykryto** bandę złodziejską, do której należało 5 rzezimieszków, a między innymi bardzo niebezpieczny złodziej Jan Uhorczak. Operowali oni nietylko we Lwowie, ale wyjeżdżali na jarmarki. Cała banda znajduje się już w bezpiecznem miejscu.

**Ogromne zbiegowisko** miało miejsce onegdajszej nocy na ulicy Czarneckiego i Teatyńskiej. Wśród krzyków i wrzasków wybito w narożnym budynku kilkadziesiąt szyb. Tłum usiłowała rozpędzić policja, a przy tej sposobności jeden z policjantów został ugodzony kamieniem w plecy. Zbiegowisko to trwało kilka minut, poczem tumultanci rozbiegli się na wszystkie strony.

**Kronika brukowa.** W bazarze miejskim przy pl. Krakowskim, przytrzymano wczoraj na gorącym uczynku kradzieży mięsa Marję Grzyszcz, którą policja odstawiła do sądu.

Śmiałą kradzież popełniono wczoraj w nocy na szkodę Mikołaja Żuka przy ul. Kochanowskiego l. 64. Nieznany sprawca dostał się do pomieszkania przez okno i zabrał suknie, znajdujące się tam w pokoju.

Spiżarnię ustawioną w sieni domu przy ul. Jagiellońskiej l. 12, rozbito wczoraj w nocy i skradziono przechowane tam wiktuały.

Niebezpiecznego rzezimieszka, Michała Górala, który w ostatnich czasach popełnił kilka śmiałych kradzieży, aresztowała wczoraj policja i oddała w ręce sądu.

W skutek szybkiej i nieostrożnej jazdy, przejechał syn rzeźnika N. Pintla (ul. pod Dębem l. 10), dziesięcioletniego chłopaka Józefa Liebhita, który odniósł ciężkie uszkodzenie cielesne.

**Usiłowane samobójstwo nauczyciela.** Z Iłowa pod Mikołajowem donoszą: Dnia 5. usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru nauczyciel tutejszy p. Adam D., lecz przeszkodził mu w tem leśny, który przypadkowo w lesie w pobliżu samobójcy się znalazł. Mimo to zdołał samobójca, zanim mu przeszkodzono, wystrzelić już do siebie dwa razy i dwie kule rewolwerowe, wymierzone w pierś, zraniły go ciężko, gdyż rozerwały mu klatkę piersiową. Jest jednak nadzieja utrzymania go przy życiu. Przyczyną samobójstwa miała być rozpacz, iż go sąd żydaczowski skazał na 24-godzinny areszt za obrazę honoru, a cesarz, do którego wysłał depeszę z prośbą o ułaskawienie, prośby tej nie uwzględnił.

**Prezydent najw. rady sanitarnej,** radca dworu prof. Hofmann, wyjechał w podróż po Niemczech i innych krajach, celem studjów nad zaprowadzeniem obowiązkowego powszechnego szczepienia, tudzież co do zaprowadzenia ustawy przeciw fałszowaniu artykułów żywności. Radcy dworu dr. Hofmannowi towarzyszą w tej podróży: referent sanitarny radca dworu dr. Kusy, tudzież profesor hygieny dr. Maksym. Gruber.

**Szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Zakopanem,** ogłasza program, z którego dowiadujemy się, co następuje: Szkoła zawodowa w Zakopanem ma w ogólności zadanie, praktyczną i teoretyczną nauką w niżej wyszczególnionych rzemiosłach przemysłu drzewnego, dzielne siły wykształcić. Absolutorjum uprawnia do samodzielnego prowadzenia rzemiosła wyuczonego. Nauka trwa lat cztery, a w oddziale II. pięć lat. Szkoła zawodowa w Zakopanem obejmuje 7 oddziałów: I. Rzeźbiarstwo ornamentalne; II. Rzeźbiarstwo figuralne w kierunku kościelnym; III. Stolarstwo meblowe; IV. Stolarstwo budowlane i przemysłu domowego; V. Ciesielstwo; VI. Tokarstwo; VII. Snycerstwo ornamentalne i figuralne przemysłu domowego. Prócz tego wykładane są przedmioty nauki teoretycznej.

Do szkoły zawodowej mogą być przyjęci uczniowie, którzy ukończyli szkołę ludową i są fizycznie należycie rozwinięci. Do przyjęcia są następujące dokumenta potrzebne: 1. metryka; 2. świadectwo ukończonej nauki szkoły ludowej; 3. Pisemne zezwolenie rodziców, lub opiekuna. Wpisy odbywają się w dniach: 14, 15. i 16. września. Zgłoszenia pisemne o przyjęcie do szkoły zawodowej, należy przesyłać w drugiej połowie sierpnia do dyrekcji szkoły. Pomieszczenie uczniów (pomieszkanie, stół i pranie) można za 12 do 15 zł. otrzymać.

---

— A teraz wódz naczelny czy przebaczy generałowi swemu, że bez zwykłych ozdób napotkał mnie tutaj? Z nimi nie byłbym miał przyjemności poznać tak swobodnie tych panów. Wesoły i żartobliwy towarzyszu, — rzekł, obracając się do sapiącego artysty.

— To Żółkowski — przerwał w. książę.

— Żółkowski? znane mi imię... a teraz przypominam sobie, tyś aktor i artysta.

— Kuflowy, Najj. Panie! — ozwie się Alojzy Żółkowski.

— Pamiętaj, żem w opozycji z tobą. Jakże będzie z liną i paradyzem? trzeba wygrać?

— I owszem Najjaśniejszy Panie, krótko i w oczach Waszych jeżeli pozwolicie na to. Do Belwederu na śniadanie się wpraszam, zjemy lina marynowanego, czy świeżego to wszystko jedno, a po linie na paradyz włażę.

Parsknęło całe grono świty.

— Chwat Żółkowski — zawołał cesarz.

— On zawsze taki, — odparł wielki książę.

— A z wami panie,—rzecze monarcha, obracając się do Tymona,—znajomość nasza niechaj się zacznie pod godłem Bolesława Chrobrego, co śmiało zabiegł do Rusi. Imię wasze chcę wyczytać pierwszy na podpisie poematu.

— Jeżeli go skończę, odrzekł Tymon Zaborowski i niepewnem okiem rzucił na niebo, jakby zapytywał, czy mu tyle przydłuży życia, aby mógł swój wątek wyśpiewać... Huk bębnów wezwał cesarza, ruszyła świta. Cesarz ukłonił się swym towarzyszom.

— Na paradę — powtórzył książę.

Żółkowski skręcił się na nodze, orszak w prawo, on w lewo — a przybrawszy minę dowódcy, co wygrał bitwę: — „Tak jest,—tak powtórzył do siebie, ruszywszy sążnistym krokiem, —tak jest, idźmy na paradę kuflową.

## Dwie pieśni.*)

Marsyljanka w Peterhofie!
Czy wiesz carze, co to znaczy?
W każdem słowie, w każdej strofie
Pożar szału i rozpaczy.
W każdem słowie, w każdym dźwięku
Pełno groźby, pełno jęku:
Jęku tych, co jak sznur czarny
Ciągną przez śnieżyste pola,
I tych, którym żywot marny
Skuła w łańcuch twoja wola;
I tych, których twój zaszczyca
Gniew orderem rózg pociętych,
I tych, z których szubienica
Po twej woli czyni świętych;
I tych, których twe wyprawy
Uczą skakać w takt batoga.
I tych, którym z piersi krwawej
Tyś żywego wykradł Boga.
Wszystkie twe ofiary blade
W jednę zbiły się gromadę:
Od Uralu do Kronsztatu
Długą ogniw tworząc tkankę,
Po ukazie swemu katu
W takt śpiewają Marsyljankę!

* * *

Marsyljanka brzmi: Do broni!
Więc do broni na tyrana!
Coraz głośniej, głośniej dzwoni
Ta melodja rozpasana.
Wszystkie krzywdy przypomina,
Każdą dzwoni nieprawością,
I gdy nową strofę wszczyna,
Nową bucha namiętnością.
Wraz do broni! widzisz carze,
Jak się w strasznej pieśni męce
Wykrzywiają wszystkie twarze,
W kułak cisną wszystkie ręce!
I lud śpiewa: krwią poplamion
Niechaj we krwi dogorywa
Ten, co z krwawych naszych ramion
Dzieci, żony nam wyrywa!
Noc zapada, ciemna, mglista,
A pieśń lśni jak meteory:
Niech obmyje krew nieczysta
Męczennicze nasze tory!
Dzień odwetu dziś, dzień chwały:
W górę nóż i w górę szklakę;
Niech wtóruje naród cały:
Car zaśpiewał Marsyljankę!

* * *

Za carskim wnet rozkazem
Pieśń zabrzmiała pod lazurem;
Naród śpiewa zgodnie, razem,
Jedną pieśnią, jednym chórem:
A za każdym jej akordem
Zieje zemstą, dyszy mordem!
Już nie wstrzymasz pieśni carze!
Ona żyła długie wieki:
Skuta gdzieś w łańcuchy wraże,
Wbita w stęchłe kopalń ścieki;
Z każdem dzieckiem się rodziła,
W trupie tętno jej nie gasło,
Nim ty byłeś — ona była,
I wybuchła, gdyś dał hasło!
Teraz dźwięczy, teraz pali,
Jak huragan wieków świszczy;
To, co wzniosłeś — ona wali,
Coś rozburzył — wznosi z zgliszczy,
A potęgą swego tchnienia
Lody, śniegi w lawę zmienia.
Teraz dźwięczy: Dziś dzień chwały!
Na ostatnią idziem brankę:
Sam car wielki, car nasz biały
Każe śpiewać Marsyliankę!

* * *

Tylko z jednej carstwa strony,
Gdzieś od Polski, gdzieś od Litwy
Pieśń nie dźwięczy; dzwon święcony
Woła naród do modlitwy.
I śpiew inny się zaplata
W Marsylianki dzikie echo:
Śpiew, co ludzi z niebem brata,
Dźwięczy wiarą i pociechą.
Nad pożętych głów pokosy,
Nad pożarów odblask nocny
Przewionęło nakształt rosy:
Święty Boże, Święty Mocny!
I brzmi dalej: zbrodni plamy
Odpuść zbójcom, odpuść zdrajcom,
Tak, jak i my odpuszczamy
Naszym krwawym winowajcom.
Nie wódź nas na pokuszenia,
Choć pokusa strasznie nęci:
Daj nam męstwo przebaczenia,
Daj nam siłę niepamięci!

. . . . . . . . . . . . .

Gdy z północy zemstą wionie
Pieśń, co karze i przeklina,
Na lechickim brzmi zagonie
Marsylianka Chrześcijanina!

*Józef Kościelski.*

W lipcu 1891 (Bertoldstein).

*) Autor ślicznego tego wiersza, p. Józef Kościelski, członek pruskiej izby panów, wydał go w osobnej odbitce w Poznaniu (Prz. Red.)

**W Bolechowie** odbędzie się w niedzielę dnia 9. sierpnia b. r. w ogrodzie miejskim produkcja chóru mięszanego przy współudziale muzyki salinarnej. Wieczorem obrazy z żywych osób przy oświetleniu ogni sztucznych. Dochód przeznaczony na fundusz przyjęcia w Bolechowie morszyńskiej kolonji wakacyjnej. Początek produkcji o godzinie 5. po południu.

## Wspomnienia z podróży.

*(Z Pragi)*

Bad Elster (w Saksonji) 30. lipca.

II.

*[K.]* W siedmiu godzinach przebyłem drogę z Wiednia do Pragi — ale w Pradze musiałem za to przez dwie godziny jeździć po wszystkich hotelach, aby znaleźć możliwy przytułek. Wreszcie udało mi się w „hotelu arcyksięcia Stefana" na placu Wencla w śródmieściu otrzymać skromny pokoik na 3. piętrze, za cenę dość przystępną. Pierwsze kroki skierowałem, oczywista, ku wystawie. Tutaj udałem się wprost do kierownika biura prasowego, redaktora p. Horzicy, który był tak uprzejmym, iż niezwłocznie zaopatrzył mię w karty wstępu i olbrzymi katalog, ale nawet oprowadził po placu wystawy, zwracając mą uwagę na piękniejsze pawilony i znajdujące się w nich okazy.

Czeska wystawa robi istotnie imponujące wrażenie, a jest bez porównania większą od zeszłorocznej wiedeńskiej. W publicznym parku na Stromówce, położonym po lewej stronie rzeki Mołdawy, pobudowano na znacznej przestrzeni przeszło 140 pawilonów nader gustownych, pomiędzy którymi pierwsze miejsce zajmuje olbrzymi „pałac przemysłowy" ze swemi wieżycami. Nie będę się wdawał w szczegółowy opis samej wystawy, gdyż w długim szeregu artykułów podaliście już wyczerpujący obraz tejże. Podnieść jednakowoż winienem, że około 5000 wystawców złożyło się na to, aby pokazać światu, co naród czeski w ciągu lat ostatnich zdziałał na polu przemysłu, rolnictwa, handlu, szkolnictwa, sztuki i w innych gałęziach. Dość spojrzeć w którąbądź stronę na olbrzymiej przestrzeni wystawowej, aby przekonać się, że naród czeski nietylko zaspakaja wszystkie swe potrzeby we własnym kraju, ale nadto prowadzi na większą skalę handel eksportowy wielu produktów do innych krajów austrjackich, a nawet zagranicznych.

Niemieckie dzienniki w opisach wystawy przyznają, że uważać ją należy za zupełnie udałą — dodają jednakowoż, że o wiele wspanialej byłaby wystawa wypadła, gdyby i Niemcy, zamieszkujący w Czechach, wzięli byli w niej udział. Przedewszystkiem należy skonstatować, że około 700 Niemców wzięło udział w wystawie, widząc w tem tylko własny, dobrze zrozumiany interes. Mimo to, wyroby niemieckie, znajdujące się na wystawie, bynajmniej w niczem nie przewyższają wyrobów czeskich, ale, przeciwnie, często pozostają za niemi dość w tyle. Niewiadomo zatem, o ileby udział Niemców przyczynić się miał do uświetnienia samej wystawy — chyba tylko pod względem ilościowym wystawionych przedmiotów.

Miasto Praga wzbudzić musi również u każdego podróżującego wiele interesu. Jeszcze dziś stare kamienice, kościoły i pomniki przypominają ci tyle burzliwą przeszłość *Złotej Prahy* i jej historyczne znaczenie. Śródmieście zmieniło już od dawna swój pierwotny charakter, tyle tu stanęło nowych budynków i pałaców, natomiast niektóre części miasta zachowały aż do tej chwili swoje starożytne znamię. Przedewszystkiem budzi wielkie zajęcie zamek królewski na Hradczynie, położony na dominującem wzgórzu, po lewej stronie Mołdawy. Zamek ten ze swojemi ogrodami i licznemi dziedzińcami stanowi sam dla siebie miasteczko. Do pokoi mieszkalnych nie wpuszczają wcale, tylko niektóre większe sale są dla publiczności przystępne, a mianowicie sala Władysława, zbudowana w XI. wieku, w której stany składały po koronacji królowi przysięgę na wierność. Najwięcej jednak interesu budzi sala sejmowa i znajdujące się obok niej dwa małe pokoiki, z których w roku 1618 ówcześni czescy radcy Martinitz i Sławata, oraz tajny pisarz Fabricius, wyrzuceni zostali przez okno ze znacznej wysokości, co dało powód do trzydziestoletniej wojny. Służba oprowadzająca opowiada te zdarzenie ze wszystkiemi szczegółami, gdyż w sali znajduje się większych rozmiarów obraz olejny, przedstawiający w żywych kolorach ową chwilę. Z pokoików tych, w których dotychczas zatrzymano dawniejsze wewnętrzne urządzenie, jest najpiękniejszy widok na całą Pragę.

*Národní Divadlo* jest obecnie codziennie w prawdziwem oblężeniu. Każde przedstawienie, zwłaszcza operowe, jest przepełnione. Byłem na przedstawieniu opery „Otello", w której występował również nasz śpiewak Florjański w partji Otella. Publiczność obdarzała go niemal po każdym numerze rząsistemi oklaskami. Wystawa opery była istotnie wspaniałą. Natomiast niemiecki teatr świeci pustkami i nawet nie daje codziennie przedstawień.

W ogólności, w Pradze język czeski wyrugował prawie zupełnie język niemiecki, w którym to ostatnim języku nawet niechętnie ci na zapytanie odpowiadają.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Dziś w sobotę w Teatrze letnim po raz jedenasty „Wielki Mogoł", operetka w 3. aktach a 4. odsłonach Valabreque'a; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Bajadera", krotochwila w 3. aktach Horner'a; wieczór o godzinie pół do 8 po raz dwónasty „Wielki Mogoł".

**Z teatru.** Czwartkowe przedstawienie „Pericholi" ściągnęło do teatru bardzo liczną publiczność, która co chwila dawała oznaki szczerego zadowolenia, oklaskując artystów zapamiętale. Artyści bowiem w istocie spełniali wybornie swe zadanie, grali i śpiewali z niezwykłym humorem i werwą.

P. Radwan rolę tytułową może zaliczyć do swych najlepszych. Romans w pierwszym akcie odśpiewała z prawdziwem uczuciem, a scenę upicia się w finale pierwszego aktu oddała z zacięciem, lecz i z miarą artystyczną. Również duet z Piquillem w akcie trzecim był tak przez p. Radwan wykonany, że zasługuje na istotną pochwałę.

Trzy kuzyneczki przedstawiały się bardzo wdzięcznie w osobach pp. Skalskiej, Kasprowiczowej i Diny, które dzielnie wtórowały samej „Pericholi".

P. Jerzyna po dłuższej pauzie śpiewał partję Piquilla, której mu serdecznie winszujemy. Widocznie bardzo starannie przestudjował swoją. Gra p. Jerzyny w całej operetce nie pozostawiała nic do życzenia, a niektóre chwile, jak np. w finale pierwszego aktu, były wprost doskonałe.

Z numerów wokalnych podnieść należy solo w akcie pierwszym, scenę upicia się i duet z Pericholą.

Co do p. Myszkowskiego, to dawno już nie widzieliśmy go grającego tak wybornie, jak w roli księcia Don Andrea di Ribeiry. Scena lwowska posiada co do tej roli reminiscencje, które dla każdeko artysty są bardzo niebezpieczne. Z tem większem przeto uznaniem dla p. Myszkowskiego podnieść należy, że potrafił zdobyć sobie prawdziwe względy publiczności, tak grą starannie obmyślaną, jak i wykonaniem, które wywoływało co chwila wybuchy śmiechu i wesołości.

Nie potrzebujemy zdaje się dodawać, że pan Skalski w epizodycznej roli starego więźnia rozwinął tyle szczerego humoru, iż za każdem swojem zjawieniem się do łez rozśmieszał publiczność. Grając drobną tę rolę z taką starannością i przejęciem się, dał najlepszy przykład, że żadna z ról nie jest zbyt małą dla prawdziwego artysty.

Musimy jeszcze wspomnieć o pp. Laskowskim i Gasińskim, w rolach hrabiego de Panatellas i Don Pedra, którzy przyczynili się nie mało do powodzenia operetki. Tercet „o kobietkach" wykonany przez nich i p. Jerzynę, musiał być przez nich powtórzonym.

Operetka ta ma zapewnione stałe powodzenie, na co pod każdym względem zasługuje, zwłaszcza, że tak pięknej, melodyjnej, a niepospolitej muzyki nie często się spotyka.

## Przegląd polityczny.

* O mianowaniu ks. rektora Aleksandra Baczyńskiego, biskupem Stanisławowskim r. g. — zamiast spodziewanego ogólnie ks. Kuiłowskiego, obecnego sufragana stolicy przemyskiej — co przyjąć już należy jako pewnik, skoro odnośnej wiadomości, zamieszczonej w pismach wiedeńskich i galicyjskich, do tej pory nie zaprzeczono z urzędowej strony, tak pisze *Nowa Reforma*:

„Co prawda, nominacją tą nie zachwycamy się, ks. Baczyński bowiem, jako rektor seminarjum, nie dał się poznać ani z czysto-rusińskich, ani z pojednawczych polsko ruskich tendencyj, a niejednokrotnie z pośród murów seminarjum, zostającego pod jego kierownictwem, odzywały się peany, w północną stronę skierowane... Skoro jednak ks. Baczyński zaszczycony został tak wysokiem w hierarchji duchownej dostojeństwem, chcemy przypuścić, iż potrafi ocenić ten akt zaufania i jako biskup ruski, zerwie stanowczo z fałszywymi przyjaciółmi Rusi i niepowołanymi jej opiekunami, a wszelkich dołoży starań, aby duchowieństwo mu podległe, nie szerzyło moskwicyzmu, a pracowało dla podniesienia narodowej odrębności Rusi i aby propagowało zgodę z narodem, osiadłym w tym samym kraju, a często na tym samym zagonie".

* Według *Wiener Allg. Ztg.*, rada państwa zwołaną zostanie na jesienną sesję 15. października, zaś powołanie delegacyj nastąpić ma 1. październike, tak, że oba te ciała przez czas jakiś równocześnie obradować będą.

* Na uroczystość urodzin cesarskich, przypadającą — jak wiadomo — w dniu 18. b. m., czynią Czesi wielkie przygotowania na placu wystawowym. Aczkolwiek cesarz nie będzie w tym czasie w Pradze, to jednak zarządzenia dotyczące są jednym argumentem więcej na poparcie głosów prasy czeskiej, dowodzącej na przekór dziennikom niemieckim o przywiązaniu Czechów dla korony, dynastji i chęci dodatniego ich współdziałania w interesie wspólnych interesów państwa i idei państwowej. Przygotowania te i zarządzenia do uroczystego obchodu urodzin cesarza mają także na celu przekonać go o przywiązaniu Czechów do monarchy i skłonić ostatecznie do przyspieszenia zapowiedzianych odwidzin w Pradze, które Czesi chcą i pragną uważać, jako walne zwycięstwo swe nad intrygami niemieckiemi. W przededniu uroczystości odbędzie się wspaniała iluminacja pałacu wystawowego. Na każdym z rogów pałacu przemysłowego ustawiony będzie obelisk 12 metrów wysoki, w pośrodku zaś halli umieszczony będzie biust cesarza o podwójnej naturalnej wielkości oświetlony morzem płomieni elektrycznych. Cała halla przemysłowa gorzeć będzie tysiącem świateł elektrycznych, kunsztownie w figury symboliczne ugrupowanych. W dniu 18. cały plac wystawy będzie tworzył ramy dla wspaniałych uroczystości ludowych, które się tamże odbywać będą.

* W niedzielę 9. sierpnia przyjedzie do Poznania cesarzowa Fryderykowa na jubil. uroczystość, konsystującego w Poznaniu pułku huzarów jej imienia. Dzienniki poznańskie ogłaszają z tego powodu odezwę, podpisaną przez wybitnych obywateli miasta Poznania, w której czytamy pomiędzy innemi: „Tasama dostojna Pani lat temu trzy, kiedy straszna klęska powodzi nawidziła dolną dzielnicę naszego miasta, od łoża walczącego z śmiercią cesarskiego małżonka swego podążyła do nas, aby okazać nam współczucie i przyjść w pomoc naszej niedoli. Dziś, kiedy znowu do nas przybywa, okażmy tej dostojne Pani, że my Polacy umiemy być wdzięcznymi za okazane nam względy i życzliwość i stwierdźmy to czynem, jawnie i publicznie przez najliczniejszy udział w przyjęciu tej dostojnej i szlachetnej Pani".

* *Nowoje Wremia* mówiąc o tem, że cała Słowiańszczyzna jest duszą i ciałem tam, gdzie powiewa rosyjsko francuska chorągiew, zwraca uwagę, że tylko Polacy wyłączają się od objawów sympatji dla manifestacyj kronsztackich. Wogóle prasa polska — zdaniem rosyjskiego dziennika — gotowa jest wyrzec się nawet zupełnie solidarności ze Słowiańszczyzną, byleby tylko uniknąć przyjaznego zetknięcia się z Rosją; ostatecznym jednak rezultatem tego „nowego napadu rusofobji" będzie zupełne odizolowanie się Polaków od reszty Słowian i przejście całkowite w służbę Austrjaków i Madiarów. — Tygodnik *Nediela* domaga się zawarcia formalnego przymierza z Francją, ponieważ polityka wolnej ręki może wyjść tylko na korzyść wrogów.

* Artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* o znaczeniu przyjęć kronsztadzkich ma daleko głębszą i donioślejszą wartość, niż wszystkie sensacyjne rewelacje o spisanem, lub niespisanem przymierzu pomiędzy Rosją a Francją. Dowodzi on, że uroczystości dni ostatnich nie są bynajmniej tak małoważne i małoznaczące, jak to usiłowała przedstawić znaczna część prasy niemieckiej. Skutki zbliżenia się, po raz pierwszy tak rzeczywistego między oboma mocarstwami mogą mieć doniosłość, której lekceważyć sobie nie należy. Kooperacja rosyjsko francuska na polu dyplomatycznem jest bardzo możliwa i prawdopodobna. Przedewszystkiem należy oczekiwać akcji w sprawie egipskiej i rozmaitych z tego powodu zawikłań. Europa mimo wszystko nie spodziewała się, że owacje tak serdeczny przybiorą charakter; dotychczasowe usposobienie cara pozwalało przypuszczać, iż przebieg przyjęć będzie rzeczywiście cichy i spokojny. Widocznie jednak wpływy, pod jakimi pozostaje Aleksander III., oddziaływują na niego bardzo potężnie, kiedy im ustąpił i uległ do tego stopnia, iż pozwolił na zarażanie ludu rosyjskiego niebezpiecznemi republikańskiemi ideami.

* Z Berlina telegrafują do *Fremdenblattu*, że zbliżenie się francusko-rosyjskie zajmuje tam wszystkie koła polityczne. Nie ma wprawdzie pewności, że zawarty został formalny traktat sojuszu; w każdym razie jednak wszyscy uważają, że przyjęcie eskadry fracuskiej w Kronsztadzie, ma wielkie polityczne znaczenie. Obawiaja się mianowicie, że mimo zapewnień pokojowych, nieprzyjaciele pokoju mogą ostatnie wydarzenia wyzyskać w swoich celach. — *Kreuz. Ztg.* dowiaduje się, że car ciągle trwa w niechęci ku jakimkolwiek formalnym zobowiązaniom.

* Petersburgski *Daily Telegraph* zapewnia, jakoby na podstawie autentycznych informacyj, że wieści o zawarciu przymierza między Rosją a Francją są bezpodstawne.

* *Figaro* podaje treść listu Bismarka do pewnego Rosjanina, który przez dłuższy czas był przywódcą partji przyjaznej Niemcom na dworze rosyjskim. Bismark oświadcza, że gdyby stał jeszcze u steru rządów, nie dopuściłby do przyjęcia floty francuskiej w Kronsztadzie, ponieważ zawsze, pomimo trójprzymierza, umiał utrzymywać z Rosją dobre stosunki. Niemiecka dyplomacja popełniła w ostatnich czasach trzy wielkie błędy: pierwszym był pobyt cesarzowej Fryderykowej w Paryżu, skutkiem czego Rosja nabrała przekonania, że Niemcy starają się osłabić wpływ rosyjski we Francji. Drugim błędem było, że cesarz Wilhelm II. sam pierwszy oznajmił, iż trojprzymierze zostało odnowione, co musiało naturalnie utrudnić stosunki rosyjsko niemieckie. Ostatnim krokiem fałszywym były wreszcie hałaśliwe i demonstracyjne odwidziny cesarza niemieckiego w Anglji, co zrozumiano we Francji i w Rosji jako prowokację, i na co odpowiedziano — Kronsztadem.

**(Telegramy z innych pism.)**

**Cherbourg** 7. sierpnia. Na telegram mera, zawierający życzenia z powodu imienin carowej, odpowiedział car telegramem, w którym powiada, że z prawdziwem zadowoleniem przyjmował dzielną eskadrę francuską, i że wysoko ceni przyjęcie, jakie we Francji zgotowano oficerom i marynarzom statku „Admirał Korniłow". *(G. L.)*.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 7. sierpnia. Stoiłow odjechał stąd do Sofji.

**Praga** 7. sierpnia. Tutejszy kongres nauczycieli czeskich, złożony z 5000 uczestników, uchwalił rezolucję, w której oświadcza się przeciw szkole wyznaniowej, a za podniesieniem materjalnego i socjalnego położenia stanu nauczycielskiego.

**Czerniowce** 7. sierpnia. W sprawie nawiązku kolejowego z Rosją, zebrała się wczoraj w Nowosielicy komisja austrjacko-rosyjska, która zgodziła się na to, iż dotyczący ruch kolejowy może już w roku 1892 być otworzonym.

**Bielsko** 7. sierpnia. Tutejsze stowarzyszenie zawodowe robotników tkackich, zostało przez władzę rozwiązane, a majątek tegoż skonfiskowany, a to za udział w demonstracjach socjalistycznych.

**Marienbad** 7. sierpnia. Poseł serbski Simics udaje się dziś do Granicy, dla powitania króla Aleksandra.

**Paryż** 7. sierpnia. Minister dla spraw zagranicznych, Ribot, został urzędownie zawiadomiony przez posła serbskiego, że król Aleksander, za pobytu swego w Paryżu, odwidzi Carnota.

*Journal officiel* ogłasza nominację: hr. Montebello, dotychczasowego ambasadora francuskiego w Stambule, ambasadorem rzeczypospolitej w Petersburgu, w miejsce Laboulay'a; dalej ambasadorami: Cambon'a w Stambule a Roustan'a w Madrycie.

**Vichy** 7. sierpnia. W. ks. Aleksy przybędzie tutaj we wtorek. Na przyjęcie jego przygotowują ogromne owacje.

**Belgrad** 7. sierpnia. Po wizycie w Ischl, uda się król Aleksander w środę wieczorem lub w czwartek rano do Milana, który prawdopodobnie oczekiwać go będzie na bawarsko-austrjackiej granicy.

**Nowy Jork** 7. sierpnia. Pod Port Byron, na kolei zachodniej w Nowym Jorku, zderzył się wczoraj rano pociąg towarowy z pospiesznym. 11 osób zginęło na miejscu, 19 cieżko rannych.

**Wiedeń** 7. sierpnia. Minister skarbu zamianował dyrektorem filji, kasy krajowej w Krakowie, głównego kasjera głównej kasy kraj. we Lwowie p. Michała Wolańskiego, a kontrolorem tejże adjunkta lw. gł. kasy kraj. p. Bazylego Starosolskiego; dalej w etacie lw. gł. kasy kraj. prowizorycznego głown. kasjera Gustawa Riegera, rzeczywistym głown. kasjerem, a adjunkta Mikołaja Hryniasiewicza — prowizorycznym głown. kasjerem.

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego w Kołomyji, pp. Adolfa Waltera i Dominika z Ostrowa Drdackiego do Lwowa, a radcami sądu kraj. zamianował: sędziego powiat p. Sylwerego Dzierzyńskiego w Trembowli dla Tarnopola i sekretarza rady sąd. we Lwowie p. Zygmunta Langa dla Kołomyji.

**Wiedeń** 7. sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 292·—; renta majowa 92·45 — złota 111·60 — marcowa 102·30 — węg. złota 104·50, alfoldzkie 201·75, nordbany 2720; ludwiki 210·70; sztacbany 284·75; lombardy 98.

**Poznań** 7. sierpnia. Komisja kolonizacyjna zakupiła znów dwa znaczne obszary ziemi polskiej. Mianowicie dobra Rybno, w obw. Gnieźnieńskim, od hr. Potworowskiej i dobra Kowalewo w obw. Pleszewskim, od dr. Mukułowskiego.

**Wiedeń** 7. sierpnia. Cesarz zamianował deputowanege do sejmu, Detela, marszałkiem krajowym Krainy.

**Budapeszt** 7. sierpnia. Posiedzenie izby deputowanych. Po przyjęciu §. 1 przedłożenia o reformie administracyjnej wniósł prezes ministrów, hr. Szapary, nową stylizację §. 2, taką mianowicie, jak przedłożył na ostatniej konferencji stronnictwa liberalnego. Prezes ministów oświadczył, że w intereresie zachowania powagi parlamentu należy obrady nad przedłożeniem odroczyć do czasu, kiedy będzie można obradować z większym spokojem i z większą objektywnością. Rząd nie odstępuje od swego dotychczasowego programu co do reformy administracyjnej. Rok przynajmniej upłynie do czasu, kiedy projekt reformy na nowo wejdzie na porządek dzienny, jednakowoż nie przeszkodzi to bynajmniej, że ustawa prędzej czy później wejdzie w życie. Minister prezydent oświadczył w końcu, że nie ma nic przeciw temu, ażeby rozprawę nad §. 2. odłożyć do dnia następnego.

Deputowani ze skrajnej lewicy, po wygłoszeniu nader ostrej krytyki postępowania rządu, zgadzają się na to, ażeby rozprawę nad pragrafem 2. odroczyć do dnia następnego.

Dep. Apponyi oświadcza imieniem umiarkowanej opozycji, że wniosek prezesa ministrów jest tylko zamaskowaniem porażki projektu rządowego. Mowca oświadcza, że nie głosował ani za nową stylizacją §. 2, ani za rozkawałkowanem przedłożeniem w trzeciem czytaniu.

Izba uchwaliła, ażeby wniosek prezesa ministrów został wydrukowany i posłom rozdany, a obrady nad nim odroczone do dnia następnego tj. do dzisiaj.

**Berno** (w Szwajcarji) 7. sierpnia. Półurzędowy *Berner Bund* pisze: W razie zerwania rokowań handlowych między Austrją i Niemcami, byłyby rokowania tych trzech państw z Włochami prowadzone — nie, jak zamierzano, w Bernie — ale Austrja i Niemcy prowadziłyby je osobno z Włochami w Monachjum. Gdyby doszło do zupełnego zerwania, starałaby się zapewne Francja zbliżyć do Szwajcarji i przepadłaby myśl Caprivi'ego utworzenia jakowej ligi cłowej.

**Petersburg** 7. sierpnia. Wiele daje tu do myślenia, że car z carową wyjechał podczas pobytu króla serbskiego do Finlandji. Ludność petersburgska zachowuje się nieco chłodno wobec tego gościa. Usposobienie w Petersburgu co do Risticza jest podzielone.

**Berlin** 7. sierpnia. Wydawnictwo pozostałych po Moltkem pism, poruczone zostało podpułkownikowi ze sztabu jeneralnego Leszczyńskiemu.

Na objedzie, danym przez posła amerykańskiego na cześć komisji dla wystawy powszechnej w Chicago, byli obecni: kanclerz Caprivi, minister Bötticher i inni dostojnicy. Caprivi miał powiedzieć posłowi, że cesarz może odwidzi tę wystawę.

Budowa kolei żelaznej Usambara-Tanga-Korogwe (we wschodniej Afryce niemieckiej) została przez kanclerza i radę kolonjalną zatwierdzona.

**Paryż** 7. sierpnia. *Paix* otrzymuje depeszę z Massawy, według której Ras Alula został na głowę pobity przez Ras Mangaschę.

**Rzym** 7. sierpnia. Cały korpus oficerski 50 pułku piechoty w Bolonji wraz z pułkownikiem i podpułkownikiem dostał areszt domowy. Szesnaście stowarzyszeń bolońskich wręczyło prefektowi rezolucję do rządu z prośbą, aby przywrócił pokój w mieście i przykładnie ukarał tych, co go swojem wyzywającem postępowanie zaburzyli. Organ wojskowy *Esercito Italiano* podnosi, że nie koniec na tem ukaraniu. Krzyki manifestantów na cześć anarchji dowodzą, że postępek oficerów nastręczył im pożądaną sposobność do wykroczeń. Jeżeli się pragnie przywrócenia dobrej komitywy między wojskiem a ludem, nie należy dopuszczać rozbujania najpodlejszych namiętności.

**Czerniowce** 7. sierpnia. Skutkiem afery cłowej, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru komisarz skarbowy w Ickanach, Sieradzki.

**Wiedeń** 7. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·87—9·99, na wiosnę 10·40; żyto na jesień 9·35—9·45, na wiosnę 9·70; owies na jesień 6·06—6·10, na wiosnę 6·54—6·57; kukurudza nowa 5·66—5·71.

**Wiedeń** 7. sierpnia. Notarjusze: Niemczewski w Oświęcimie przeniesiony do Krakowa; Pawlikowski w Wadowicach do Oświęcima.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 7. sierpnia 1891 r.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. K. Dzieduszycki, z Martynowa. Dr. S. Sochanik, z Wiednia. Ł. Koscielecki, z Warszawy. K. Chojnowska, z Ukrainy. S. Neulaender, z Berlina. F. Schrätter, z Berna. A. Gall, z Wiednia. P. i A. Vetzburg, z Norymbergji.

HOTEL ZORZA. J. Kaczorowski, z Zborowa. E. Torosiewicz, z Brodnik. K. Horodyski, z Żabiniec. M. br. Błażowski, z Nowosółki. W. Gniewosz, z Kontów. H. Pick, z Wiednia. T. Szymanowski, z Bortnik. Z. Obertyński, z Ciełaża.



## Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. Sierpnia 1891 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje za sztukę.** | | |
| kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. | 210 — | 213 — |
| " lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb. | 240 — | 243 — |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa. | — — | 305 — |
| " kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa. | — — | 216 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat | 100 60 | 101 30 |
| " hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem. | 108 90 | 109 60 |
| " hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat | 98 50 | 99 20 |
| " krajowego 4 i pół proc. w. a, los. 51 l. | 98 90 | 99 60 |
| Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a. | — — | — — |
| " " " 4-proc. w. a. | 97 40 | 98 10 |
| " " " 4-proc. w.a. los. 41 i pół | 95 80 | 96 50 |
| " " " 4 i pół pr. w.a. los. 52 l. | 99 60 | 100 80 |
| " " " 4-proc. w. a. los. 56 l. | 95 50 | 96 20 |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. = likwid. | 60 — | 62 — |
| " " " " 2½% " " | 52 — | 54 — |
| Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat. | 50 — | — — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 104 30 | 105 — |
| Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. | 98 — | 98 70 |
| Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. | 101 25 | 101 95 |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. | 101 — | 101 70 |
| Pożyczki kraj. 6% w. a. | 104 50 | — — |
| " " 4½% w. a. | 98 50 | 99 20 |
| " " 4% w. a. | 91 60 | 92 30 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 21 75 | 23 75 |
| " Stanisławowa | 27 — | 29 — |
| **Monety.** | | |
| Dukat cesarski | 5 54 | 5 64 |
| Napoleondor | 9 33 | 9 41 |
| Pół imperjał | 9 56 | — — |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 27 | 1 37 |
| " " papierowy | 1 26 7/10 | 1 28 7/10 |
| 100 marek niemieckich | 57 75 | 58 30 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 7. Sierpnia 1891 r. (godz. 1 min. 40 po południu). | dzisiejsze | z dnia poprz. |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 86 70 | 86 50 |
| " węgierskie banku kredytowego | 336 50 | 336 50 |
| " Banku anglo-austrjackiego | 156 25 | 159 60 |
| " Unionbanku | 233 50 | 234 — |
| " kolei Karola Ludwika | 210 — | 210 25 |
| " kolei północnej | 272 50 | 272 5 |
| " kolei południowej (Lombardy) | 97 12 | 97 25 |
| " kolei państwowej | 283 75 | 284 25 |
| " kolei lwowsko-czerniowieckiej | 241 50 | 241 50 |
| " kolei węgiersko-północno-wschodniej | 197 — | 197 — |
| Losy tureckie | — — | — — |
| Losy komunalne wiedeńskie | 151 75 | 151 75 |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 162 — | 162 25 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 105 — | 105 — |
| Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) | 210 — | 210 — |
| Losy regulacji Cisy | — — | — — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 207 — | 206 25 |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 104 55 | 104 50 |
| Akcje Bankvereinu | 111 25 | 111 10 |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 27 | 1 26¾ |
| Losy premiowane węgierskie | — — | — — |
| Akcje kredytowe | 291 — | 290 — |
| Renta papierowa | — — | — — |
| Marki | — — | — — |
| Napoleondery | 9 33 | 9 33 |

| Berlin, dnia —. Sierpnia 1891 r. (godz. — min. — po południu). | | |
|---|---|---|
| Rosyjski rubel papierowy | — — | — — |
| Akcje austrjackie kredytowe | — — | — — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Austrjackie banknoty | — — | — — |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | — — | — — |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | — — | — — |

## RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

| | Pociąg osobowy | P. posp. lub kurjer. | Pociąg osobowy | Pociąg o obowy | Pociąg mięszany |
|---|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | | |
| Z Krakowa | 8·50 | 4·03 | 8·12 | 9·28 | 7·15 |
| Z Podwołoczysk na dw. główny | | 2·20 | 7·30 | | 3·15 |
| " na Podzamcze | | 2·08 | 7·01 | | 2·38 |
| Z Suchy, Chyrowa, Stryja | 7·54 | | | | |
| Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja | 9·02 | | | | |
| Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja | 8·42 | | | | |
| Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu Munkacza, i Ławocznego | 12·19 | | | | |
| Z Czerniowiec | 6·58 | 8·00 | 2·00 | 11·52 | tylko z Kołomyi |
| Z Żółkwi | | | | | 6·45 |
| Z Sokala i Bełzca | | | | | 4·22 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | | |
| Do Krakowa | 8·30 | 2·28 | 4·15 | 7·20 | |
| Do Podwołoczysk z gł. dworca | | 4·11 | 10·31 | | 10·42 |
| " z Podzamcza | | 4·22 | 10·15 | | |
| Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna | 6·20 | | | | |
| Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa | 10·50 | | | | |
| Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna | 8·05 | | | | |
| Do Stryja, Chyrowa i Suchy | 8·53 | | | | |
| Do Czerniowiec | 4·30 | 9·16 | 10·24 | 5·24 | tylko do Kołomyi |
| Do Żółkwi | | | | | 7·40 |
| Do Sokala i Bełzca | | | | | 9·25 |

**Uwaga:** Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

## CENY ZBOŻA

z dnia 7. Sierpnia 1891 r.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 9·50 10·30 | 9·50 10·10 | 9·25 10·— | 9·75 10·50 |
| Żyto | 7·30—7·55 | 7·10—7·40 | 7·——7·25 | 7·40—7·65 |
| Jęczmień | 7·——7·30 | 6·——6·75 | 5·75—6·50 | 6·25—7·25 |
| Owies | 7·50—7·85 | 7·——7·50 | 6·90—7·15 | 7·50—8·— |
| Groch | —·——·— | 6·— 10·— | 6·— 10·50 | 6·30—9·75 |
| Wyka | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·——·— |
| Rzepak | 12·—13·50 | 12·—13·— | 12·—13·— | 12·25 13·60 |
| Lnianka | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·——·— |
| Konicz czerw. | 42·—52·— | 41·—48·— | 41·—47·— | 42·—52·— |
| Konicz biała | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·——·— |
| Konicz. szw. | —·——·— | —·——·— | —·——·— | —·——·— |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 17— do 17·50 zł.

Podaż mała. Kupcy okazują chęć do zawierania transakcyj na gotowe zboże i na jesienne dostawy. Żyto poszukiwane.

## TEATR LETNI.

**Dziś:**

**PERICHOLA**

opera komiczna w 3. aktach, a w 4. odsłonach z francuzkiego pp. Meilhac i L. Halevy. Przekład J. Chęcińskiego. Muzyka J. Offenbacha.

| | |
|---|---|
| Don Andres de Ribeira | Myszkowski |
| Hrabia de Panatellas | Laskowski |
| Don Pedro | Gasiński |
| Tarapote | Kiczman |
| Piquillo, śpiewak uliczny | Jerzyna |
| Stary więzień | Skalski |
| Jeden z gości | Pietraszewski |
| Notarjusz pierwszy | Łomiński |
| " drugi | Senowski |
| Dworzanin | Gamski |
| Dozorca więzienia | Siemiński |
| Perichola, śpiewaczka uliczna | Radwan |
| Gaudalena ) | Skalska |
| Berginella ) szynkarki | Kasprowicz |
| Mastrila ) | Dina |

Damy dworu, dworzanie, gwardja, żołnierze, służba. Rzecz dzieje się w Portu, w mieście Lima.

Jutro po poł. o g. ½3.: **„Bajadera"**, krotochwila w 3. aktach Hornera.

Wieczór o godz. ½8: **„Wielki Mogoł"**, operetka w 3. aktach, a 4. odsłonach Ed. Andrana, słowa Chivot'a i Durn; tłuma zenie A. Kitschmana.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.**

**Grunt pod budowę** do sprzedania. Długosza 23. 577

**Studencik** znajdzie przyzwoite umieszczenie, przy małej rodzinie. Nauczyciel w domu — mieszkanie wśród miasta wygodne. Bliższa wiadomość: Kotkowski, optyk, Hotel Georga.

**Kupię wioskę lub folwark** w dobrej glebie w cenie do 35.000 zł. dobry dom mieszkalny za warunek się kładzie. Zgłoszenia pod A. p. r. Sanok. 627

**Dysponenta handlowego** do prowadzenia składu płocien korczyńskich we Lwowie, poszukuje I. galic. Towarz. dla krajowego przemysłu tkackiego. Oferty wnosić należy do Dyrekcji w Krośnie. Za dyskrecję ręczy się. 624

Od 5 lat istniejąca i na wzór zagraniczny urządzona we Lwowie **I. konces. prywatna szkoła ludowa 4-klasowa** wraz z kursem przygotowawczym do szkół średnich przyjmuje uczniów od 1. września. Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela kierownik zakładu, profesor Wajgiel, przy ul. Piekarskiej l. 8.

**Pomocnik handlowy**, obeznany z robotą piwniczną, znajdzie umieszczenie w handlu Mieczysława Musiała w Bełzie. 616

**Wdowa po urzędniku** lat 27, poszukuje posady zaraz na prowincji do zarządu domu. Wiadomość biuro wywiadowcze Stanisława Satały, ul. Halicka 15, parter, we Lwowie. 629

**Nauczycielka**, młoda osoba, mogąca wykazać się chlubnemi świadectwami z ukończonych ośmiu klas wydziałowych, poszukuje miejsca do udzielania nauki na fortepianie i przedmiotów szkolnych jednemu lub dwojgu dzieciom. Bliższe szczegóły u Przełożonej SS. Felicjanek w Drohowyżu p. o. Mikołajów. 630

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**Pomieszkania** od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Potrzebny jest wygodny pokój z kuchnią. Adres proszę podać w administracji „Dziennika Polskiego."



Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.